Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 7 Kraków-Lwów, 4- o lut; o 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświecony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

ODEJSCIE
jednego z prawdziwych rządców państwa
na emeryturę

Odszedł na emeryturę **wiceminister spraw wewnętrznych, p. Henryk Kawecki. Był to jeden z rzeczywistych rządców życia wewnętrznego Polski** od śmierci ministra Pierackiego i spadkobiorca jego metod. Mimo to nie był znany szerszemu ogółowi. Nazwisko jego nie wypłynęło nawet ubocznie **w żadnej historii ruchu niepodległościowego przed wojną, głucho o nim w historii ofiar i poświęceń w pracy konspiracyjnej, czy oświatowej, czy podczas wojny światowej. Choć nie związany żadnymi zasługami z ruchem wyzwoleńczym na żadnym polu,** dzięki specjalnym okolicznościom doszedł do niebywałego znaczenia i wpływu. Zaczął jako komisarz policji w Warszawie i już przed przewrotem majowym oddał się na usługi jednej grupie. Po maju miał w swym ręku pieczę nad opozycją wszelkich kierunków. **Działał metodami bardzo śmiałymi,** które nawet w kołach rządowych spotykały się z różną oceną, to też raz szedł w górę, raz w dół. Wielka jego rola zakulisowa uwydatniła się **w procesie brzeskim.** Jak sam zeznał, najpierw on **był tym, który przygotował listę osób z opozycji, mających być wywiezionymi do Brześcia.** Według wynurzeń p. premiera Składkowskiego w „Strzępach meldunków", p. Składkowski jako minister spraw wewnętrznych poczynił w niej pewne zmiany, po czym dopiero ostateczny spis przeznaczonych do Brześcia ustalił marszałek Piłsudski.

P. Kawecki był dyrektorem Departamentu Administracyjnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, któremu podlegała wszelka służba policyjna i wywiadowcza. W tym charakterze — jak sam zeznał — **przeprowadzał on aresztowania, a potem oskarżenia opozycji** za protesty np. z 14 września 1930 w Warszawie **po wywiezieniu przywódców opozycji do Brześcia.** Po zamordowaniu ministra Pierackiego, z którym p. Kawecki harmonijnie współpracował i we wszystkich metodach rządzenia współdziałał, został chwilowo usunięty za to, że nie zapobiegł zamachowi na życie ministra, wkrótce jednak wrócił na swoje stanowisko, a po śmierci marsz. Piłsudskiego **dekretem Prezydenta Rzplitej p. Mościckiego został awansowany na wiceministra spraw wewnętrznych oraz wyróżniony przez p Prezydenta nominacją na senatora.** Za ministerstwa p Raczkiewicza jak i w następnym rządzie wpływ jego na sprawy wewnętrzne, zwłaszcza na stosunek policji i władz administracyjnych do stronnictw opozycyjnych był decydujący. Nikt nie będzie mógł opisać prawdziwego tła różnych doniosłych wypadków, jak np. **obsyłania Berezy, zajść w Krzeczowicach, w Hrubieszawskiem, w uniwersytecie warszawskim itp., dopóki kiedyś nie będą ogłoszone dokumenty rządów p. Kaweckiego.** Dlaczego odszedł, nikt naprawdę nie wie, bo jest zdrów i w sile wieku (lat 51). W kołach opozycji opowiadają **legendy o jego metodach rządzenia. Czy one z jego odejściem ulegną zmianie, nikt nie wie.** P. wiceminister Kawecki miał wielki wpływ na wypadki w państwie np. **na nieobjęcie amnestią skazańców brzeskich.** On też był **autorem tak zwanych kadzichłopów,** on urządzał p. Waleronowi słynne audiencje. To co gazety lub dyskusje sejmowe donoszą o sposobach rządzenia, to zdaniem znających rzeczywistość, są to wiadomości powierzchowne, nieraz służące do zakrycia istoty rzeczy. Tej nikt nie przeniknie, dopóki rola zakulisowych osobistości wpływowych w rodzaju odchodzącego p. Kaweckiego nie będzie wyświetlona.



Zima w Beskidach. Wodospad żylicy w Szczyrku.

Nowi poklepywacze i doradcy chłopów

W n-rze „Wici" z 31 stycznia czytamy następujący artykuł:

W jesieni ub. r. zaczął wychodzić w Warszawie socjalistyczny „Dziennik" Popularny". Demokratyczna część społeczeństwa powitała to pismo z nadzieją, że pokusi się ono o zdobycie dla demokracji i socjalizmu tę masę żywiołu robotniczego — która dotychczas karmi się sensacyjną prasą endecko-klerykalną i tak zwaną „czerwoną" prasą sanacyjno-faszystowską.

Naczelny organ P.P.S. „Robotnik" — nie może może spełniać tego zadania choćby tylko dlatego, że, jako naczelny organ partii, musi reprezentować przewodnią linię socjalizmu i przez to nie dostaje się do mas robotniczych, stojących poza ramami partii.

Ale jak się teraz okazuje — „Dziennikowi Popularnemu" tak bardzo znowu nie chodzi o zdobywanie dla idei socjalizmu szerszych mas robotniczych — natomiast celuje się coraz wyraźniej na zdobywanie zorganizowanych chłopów - ludowców. Oczywiście — wolno socjalistom szerzyć swoją ideę nie tylko w mieście, ale i na wsi. Nikt nie ma monopolu oddzielnie na wieś a oddzielnie na miasto. Chodzi tylko o odrobinę szczerości — a w tym wypadku „Dziennik Popularny" szczerością nie grzeszy.

Z jednej strony głosi braterstwo broni robotnika z chłopem na zasadach demokracji — a z drugiej strony zaprzecza tej zasadzie, siląc się na dyktowanie chłopom **co powinni w danych sytuacjach uchwalać i robić.** Szczególnie jaskrawy wyraz tego mieliśmy w serii artykułów zamieszczonych przed i po kongresie Stronnictwa Ludowego. Mówiąc w sposób dosadny, wygląda to tak: — chłopi, jesteście braćmi robotników i wspólny z robotnikami macie cel polityczny i społeczny, a zatem stańcie pospołu do walki o wspólne cele, z tym jednak, że **my będziemy komendę dawać, bo my jesteśmy marksistami, a tylko marksizm może zbawić zarówna robotnika jak i chłopa.**

W porządku — niech i tak będzie! Chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym mogą w podobny sposób zapraszać robotników pod swoją komendę. Ale po co wtedy deklamować o współpracy i wzajemnej miłości chłopa z robotnikiem na zasadach demokracji!

Ale w tym wypadku czołowi wielbiciele „Dziennika Popularnego" tłumaczą, że przecież te artykuły pisali chłopscy działacze i oni to podsuwali swym braciom ludowcom swoje rady co trzeba na kongresie Stronnictwa Ludowego uchwalić.

Właśnie — tutaj sęk, a w sęku dziura. Ciekawa metoda. Znamy ją nie od dzisiaj.

Ale — na razie co innego — a mianowicie: jeśli ci chłopscy działacze są uczestnikami politycznego ruchu chłopów zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, to niby z jakiej racji grupuje ich koło siebie „Dziennik Popularny" głoszący ideały marksistowskie? Oczywiście, z tej racji, że są marksistami. I nikt im nie wzbrania — bo każdemu wolno hołdować takim czy innym ideałom. **Ale będąc marksistami — nie są ludowcami. Zaś używanie przez „Dziennik Popularny" marksistów chłopskiego pochodzenia do dyktowania ludowcom co powinno uchwalać i co robić — świadczy tylko, że zasady demokracji, na których chce „Dziennik Popularny" oprzeć zbratanie działań ruchu socjalistycznego z ludowym — są nieszczerze głoszone, są one raczej chwytem taktycznym.**

Nie raz mówiliśmy o tem, że jest wielu amatorów na zdobycie rządu dusz chłopskich i niejeden z tych amatorów chciałby chłopami wcielać w życie swoje, ale nie chłopskie wyobrażenie społeczno-polityczne. I dla tych celów nie jeden z tych amatorów odnajduje „chłopskich działaczy" by pod jego komendę chłopów napędzali. Podobne zjawisko zauważamy i w „Dzienniku Popularnym".

Zgrupował ten „Dziennik" paczkę autorów piszących i jeżdżących — a poniektórzy z tych autorów to rzeczywiście „wybitni działacze ludowi" — ale to tylko dlatego, **że nie tak dawno „wybitnie" na wsi sanację gruntowali.** Ale Bóg z nimi!

j. n.

Zbiórka oddzieży wielkim skandalem

Komisja budżetowa Senatu dyskutowała ostatnio nad budżetem Min. Opieki Społecznej.

Referent sen. Dobaczewski oświadczył, że **pomoc zimowa w grudniu objęła 300.000 rodzin. Ustalona norma pomocy wynosi 15 zł miesięcznie, w wykonanin norma ta obniżyła się do 13 zł.** Jest to, jak widzimy, pomoc bardzo skromna.

Do 1 stycznia zebrano w gotówce sumę 7.821.000 zł i w naturze 6.737.000 zł.

P. min. Kościałkowski mówił, że ściąganie ofiar od **zawodów wolnych** natrafiło na szczególne trudności. Wobec tego p. minister zapowiedział **usprawnienie akcji zbiórkowej w przyszłym roku.**

Na 1 lutego bilans zbiórki wykazuje 11 milionów w gotówce i 6 milionów w naturze.

Sen. Ewert dowodził, że **do pomocy zimowej wzięto się zbyt późno. Zbiórkę odzieży nazwał p. Ewert „wielkim skandalem". Zebrano tak lichą odzież, że bezrobotni przychodzili do punktów rozdziału w daleko lepszych ubraniach, niż te, które im ofiarowała pomoc zimowa.**

P. min. Kościałkowski bronił zbiórki odzieży, dowodząc, że dawano ofiary z pełnym poczuciem tego, iż nic lepszego dać nie było można, a zatem nie należy kwestionować jakości ofiarowanych ubrań.

Ujemny bilans

W tygodniku „Odnowa" z dnia 7. II. br. znajdujemy dalszy ciąg „Skarg Śledziennika" pióra W., który pozwalamy sobie w całości przedrukować.

(Przyp. Red.)

— Co pan miał na myśli, mówiąc o stratach, jakie ma polskość ponosić?

— To bardzo szeroka dziedzina! Za największą klęskę uważam rosnący brak wiary w siebie, opuszczenie rąk, zobojętnienie na wszystko, nawet na losy państwa, i szukanie innych bogów. Choćby ten bolszewizm. Zauważyłem, że do moich wywodów pan się odnosił z niedowierzaniem. Niech mi pan wierzy, że w tym, co mówię, niema żadnej przesady.

Jeszcze kilka miesięcy temu agitator bolszewicki był na wsi uważany niemal za szatana, pędzony i wyśmiewany, często dobrze poturbowany. Dziś nietylko słucha się go spokojnie, ale daje pomoc i ukrywa przed policją. Niedawno cała ludność odnosiła się do bolszewizmu z odrazą, dziś nietylko się nim interesuje, ale zaczyna bronić. Nie taki diabeł straszny, jak go malują, powtarzają sobie ludzie coraz częściej. To, że nim straszą panowie, urzędnicy i księża, nie jest żadnym dowodem. Czem oni już nie straszyli chłopów! Dziwne, że wypadki hiszpańskie raczej zachęcają! Niech sobie pan wyobrazi nasze położenie na wypadek wojny z Sowietami.

Straty moralne są wielkie i bardzo trudne do odrobienia, ale na nich się nie kończy. Stosunki w innych częściach Polski znam tylko z publikacyj, w Małopolsce Wschodniej znam je osobiście. Za rządów austriackich byli tam Polacy żywiołem dominującym, mimo mniejszości i niechęci tych rządów. Poza politycznymi wpływami do nas należały niemal wszystkie instytucje gospodarcze i kulturalne. Imponowaliśmy naszą pracą i organizacją, szliśmy naprzód, pociągając wielu Rusinów za sobą. Parcelowana ziemia dworska przechodziła niemal wyłącznie w ręce chłopów polskich. Stan posiadania wzmagał się bezustannie. Cała ludność polska żyła i pracowała w największej zgodzie.

Teraz cofamy się na całej linii i na każdym polu, a cofamy się po to, aby się więcej nie wrócić. Ludność polska rozbita, prześladowana, niepewna jutra, z duszą na ramieniu, robi wrażenie koczujących cyganów, lub zalęknionego stada. Ogromna ilość osadników uciekła, pozostawiając grunta Rusinom, a poszliby niemal wszyscy, gdyby znaleźli na grunta nabywców. Z jakąż oni tam szli wiarą i przekonaniem. Co się z nimi stało?

Nie lepiej dzieje się w miastach, a szczególnie we Lwowie. W tym Lwowie, który był zawsze żywą pochodnią polskości, a dziś stanowi jakby martwe pobojowisko, przywodzące najsmutniejszę myśli i refleksje. Mogą je nasunąć upadek ducha i wiary, nasuwają straty, na każdej niemal ulicy widoczne. Czyjaż tu znowu wina? W odpowiedzi na to pytanie wychodzi znowu nieszczęsna biurokracja, która w interesie reżimu z instytucyj zrobiła urzędy, a z ludzi żywych automaty, lub posłuszne jej narzędzia. Zdobycze, przez Rusinów i Żydów ze stanu naszego posiadania poczynione, są smutnym dowodem rządów przeciw społeczeństwu i wojny z narodem przez biurokrację prowadzonej.

Tymczasem Rusini, nie mający swojego państwa, rządu, ani biurokracji, idą niesłychanie szybko naprzód, pod każdym względem, chełpiąc się nie bez słuszności, że niedługo wszystko w swe ręce wezmą. Ostatnio zachowują się niezwykle prowokująco, zapowiadając, że jednego polskiego osadnika na wschód nie dopuszczą. Tego zdania są, niestety, i niektórzy polscy starostowie. Jeśli sumienie ruszyło już naszych konserwatystów z C z a s u, to można mieć wyobrażenie, jak my na Wschodzie wyglądamy. Cyfry, jakie C z a s podaje, są przerażające, a ja jestem przekonany, że one jeszcze nie będą kompletne.

Wiem, że na Wołyniu i dalszych kresach wcale lepiej nie jest. Jeśli do tego dołożymy tajną i jawną robotę niemiecką w całym dawnym zaborze pruskim i rezultaty przez nią osiągnięte, to powodów do niewiary będzie aż za wiele. Nie chcę już mówić o tym, jakie zdobycze poczynili Żydzi. Niech się więc pan nie dziwi, że wobec takich stosunków najlepszym ludziom ręce opadają.

— A cóż pan myśli o zachowaniu się prasy, przecież jej przypada bardzo ważne zadanie?

— Niewątpliwie prasa była i jest nader ważnym czynnikiem w życiu państwa i narodu. Karci złe, tępi nadużycia, przemawia do rozumu, honoru, obowiązku. Nierzadko obala rządy, ciałom parlamentarnym dyktuje uchwały. Tych przywilejów pilnuje ona zawzięcie i nikomu nie pozwala ich zabrać. Tak jest gdzieindziej, tylko nie u nas.

Nie wdając się w społeczne i polityczne nastawienie naszej prasy, trzeba niestety stwierdzić, że wielką jej część cechuje nader mała odpowiedzialność, ale za to niesłychana lękliwość przed każdą większą potencją. Przypomni pan sobie, jak to po pierwszej pogróżce premiera Składkowskiego, nasze lwy dziennikarskie nietylko wyrzekły się swoich praw i przywilejów, pokryły w mysie dziury, ale jak mi doniesiono pilnie nadstawiają uszu, aby nie uronić słówka z jego życzeń, choćby tylko szeptem wypowiadanych. Zdaleka pokazany nikły cień Berezy wystarczył do zmiany postępowania, a u niektórych podobno i przekonania. Ci ludzie ani opinii nie stworzą, ani jej stróżami nie będą.

Mam tu szczególnie na myśli prasę warszawską, jako nadającą ton i kierunek. Otóż, o niej opowiadał mi jeden znajomy, że jednym z powodów lękliwego zachowania jest, iż z tego instrumentu zrobiono w wielu wypadkach przedsiębiorstwo handlowe, którego głównym zadaniem stało się zebranie potrzebnych sum na sute miesięczne pobory. Jak się ma zachować i orientować zwyczajny, prosto myślący obywatel, gdy w Polsce wszystko przewraca się do góry nogami? Musi dostać zawrotu głowy, lub zdaleka uciec.

Wielką rację miał Szujski, gdy twierdził, że „tam gdzie niema odwagi cywilnej, zaczyna w społeczeństwie panować fałsz, a społeczeństwo stacza się z ostateczności w ostateczność, robi, czego nie chce, mówi, czego nie myśli, nie jest panem swego położenia". Stare to już i stańczykowskie rady, ale bardzo mądre i bardzo na czasie.

Tak w głównych zarysach wygląda skarga starego, zgryźliwego pana, po opuszczeniu słów, z którymi prokurator nie zgodziłby się na pewno. Może to nudne, ale wielkiej słuszności nie pozbawione.

Trzydniowy Kongres P. P. S.

Socjaliści wypowiedzieli się przeciw komunizmowi

W dniach 31 stycznia 1 i 2 lutego br. odbył się w Radomiu w Domu Robotniczym Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, przy obecności kilkuset delegatów. Kongres zagaił przewodniczący Rady Naczelnej P. P S. p. Topinek, wygłaszając dłuższe przemówienie i witając przybyłych delegatów i gości oraz przedstawiciela francuskiej partii socjalistycznej, członka Izby Deputowanych, Jana Longuet.

Następnie po złożeniu życzeń przez przedstawicieli poszczególnych socjalistycznych organizacyj, zawodowych i po odczytaniu nadesłanych życzeń przemówienie w języku francuskim wygłosił deputowany Longuet. W dalszym ciągu rozpoczęły się właściwe obrady, w czasie których referat programowy wygłosił p. Niedziałkowski, referat o statucie PPS. p. Pużak zaś sprawozdanie polityczne złożył p. Arciszewski.

W dalszym ciągu odbywały się obrady w komisjach manadatowej, statutowej i programowej. W przemówieniach swych, co należy podkreślić przywódcy socjalistyczni przeciwstawiali się koncepciom frontu ludowego.

W ciągu drugiego dnia Kongresu w dalszym ciągu prowadzono dyskusję w komisjach, w trzecim zaś dniu odbyły się obrady na plenum Kongresu po czym uchwalono zmiany programowe, statutowe, rezolucje i wnioski zgłoszone przez delegatów.

WYNIK KONGRESU.

Obrady Kongresu PPS. zakończyły się porażką tych elementów, które dążyły do stworzenia t. zw. jednolitego frontu razem z komunistami.

Kongres olbrzymią większością głosów odrzucił kategorycznie jakąkolwiek współpracę z komunistami, stojąc na stanowisku, iż Komunistyczna Partia Polski podporządkowana jest bezpośrednim dyrektywom pochodzącym z Moskwy.

Kongres uchwalił nowy statut partii, nowy program, t. zw. maksymalny.

Na szczególną uwagę zasługuje jednomyślna uchwała, która mówi, iż „w imię zabezpieczenia niepodległości kongres stoi na stanowisku konieczności postawienia siły obronnej kraju na takim poziomie, by Polska mogła każdej chwili odeprzeć grożące jej z zewnątrz niebezpieczeństwo, by kraj miał warunki i środki obrony".

List z życzeniamy od Stron. Lud

Władze naczelne Stronnictwa Ludowego przesłały do Kongresu P.P.S. następujący list z życzeniami:

Do Prezydium Kongresu
Polskiej Partii Socjalistycznej
w. Radomiu.

Na ręce Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS

Szanowni!

Imieniem Stronnictwa Ludowego przesyłamy Waszemu Kongresowi wyrazy pozdrowienia.

Jakkolwiek na równi z Wami zdajemy sobie sprawę z tego, iż jako ruchy samodzielne, oparte na odmiennych przesłankach ideologicznych, różnimy się z konieczności w poglądach na wiele zagadnień, to jednak nie zamykamy oczu na fakt, iż są także sprawy równie bliskie Wam i nam, o które walczyć razem nie tylko chcemy, ale i musimy. Jesteśmy przekonani że w walce z każdą dyktaturą, w walce o podźwignięcie demokracji w Polsce i o Rząd oparty na zaufaniu mas ludowych, w walce przeciw uciskowi i wyzyskowi, chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym pójdą razem ramię w ramię z gromadą pracowniczą, skupioną pod sztandarami P.P.S. Wierzymy, że pójdą — i zwyciężą.

Życzymy Waszemu Kongresowi najlepszych wyników obrad.

Maciej Rataj, prezes
Józef Grudziński, sekretarz naczelny.

Jak fałszowano

wyniki wyborów

Wiele się pisze i mówi o wyborach sejmowych, przeprowadzonych na podstawie ordynacji wyborczej P. Sławka.

Nie wdając się w polityczną ocenę wyborów sejmowych, ani sposobu ich przeprowadzania przytaczamy tylko **jeden z wypadków sfałszowania wyników wyborów sejmowych w powiecie jarosławskim:**

I tak: przy wyborach sejmowych polecił wójt gminy Radawa powiatu jarosławskiego **Andrzej Szepczyński**, który był przewodniczącym Komisji wyborczej **w Radawie**, swemu zastępcy **Walentemu Zagrobelnemu z Mołodycza, by ten „przygotował kilkaset kopert wraz z kartkami wyborczemi i te następnie włożył do urny".**

Gdy Zagrobelny zwrócił uwagę Szepczyńskiemu, że to może być nadużyciem i że przez to mogą być unieważnione wybory, Szepczyński odpowiedział, **„władze patrzą na to przez palce"**, wobec tego **Zagrobelny przygotował „takich 420 kopert i kart wyborczych, przyniósł je, oraz urnę do lokalu Komisji wyborczej, a Szepczyński owych 420 kopert z kartkami wyborczemi włożył do urny wyborczej.**

Potem „przedwstępnem głosowaniu" Zagrobelny urnę zamknął i wówczas zaczęło się dopiero właściwe głosowanie.

Był przy tej operacji emeryt. naczelnik poczty Wolański z Zaradawy.

W czasie głosowania przyszedł komendant posterunku P. P. w Radawie, Słobodziuk i oświadczył Zagrobelnemu i tow. członkom Komisji wyborczej, że ma rozkaz i że musi być „zrobionych" 500 głosów, gdyż taki jest „kontyngent" i kazał dosypać jeszcze 80 głosów.

Wobec tego rozkazu Zagrobelny dał jeszcze 80 kopert i kartek wyborczych Janowi Sokołowi strażnikowi lasowemu z Mołodycza i sołtysowi Kubaszkowi Stefanowi z Zaradawy, a ci kartki włożyli do kopert w domu Zagrobelnego, a potem zanieśli do lokalu wyborczego i przy wysypaniu kopert z urny „dosypali" owych 80 kopert tak, że kontyngent 500 głosów został dotrzymany.

Wobec sfałszowania 500 głosów w księdze uprawnionych do głosowania odnotowano na ślepo 500 nazwisk, a gdy zgłaszali się ochotnicy do głosowania, a ich nazwiska było odnotowane, że dana osoba głosowała, to dawano znak obok nazwiska osoby, która jeszcze nie głosowała, **czyli sfałszowano znowu księgę wyborców.**

W ten sposób Komisja wyborcza w Radawie wykazała, że głosowało około 760 osób, tymczasem 500 osób sfałszowano na rozkaz.

Pytamy się zatem, czy owe nadużycia znane są posłom ziemi jarosławskiej Ks. Sapiezse i redaktorowi Celewiczowi i czy wobec tych nadużyć mają prawo moralne reprezentować powiat jarosławski w sejmie?

Nie wątpimy, że poseł Ks. Sapiecha, jako oficer rezerwy sprawę potraktuje honorowo i mandat uzyskany drogą postępowania, który koliduje z kodeksem karnym złoży.

Nadto spodziewać się należy, że władze sądowe pociągną winnych do odpowiedzialności karnej, którzy wbrew prawu wpłynęły na wynik głosowania.

W szczególności należałoby wyświetlić kto dał rozkaz dosypania 500 głosów do urny wyborczej w Radawie.

WYBORCA.

Bezpodstawna irytacja

W *„Dile"* pojawiły się *dwa artykuły o Kongresie S. L.*, podpisane przez posła *Barana* z Tarnopola, który swego czasu odegrał wybitną rolę w ugodzie z sanacją i jak powiadają, korzystając z naiwności różnych figur, nabił ją do „flaszki".

P. Baran w stronniczym sprawozdaniu o celu zwołania Kongresu, jego przebiegu i uchwałach, nie zdołał opanować swoich nerwów i zdemaskował się w całości Ten przyjaciel sanacji, dążący pozornie do „normalizacji" stosunków polsko-ruskich, *uczuł się śmiertelnie obrażonym* uchwałą Kongresu, wyrażającą radość z powodu przyjaznej współpracy chłopów polskich z ruskimi, którzy ponad głowami szowinistów, doprowadzą do trwałej zgody obu narodów. Ale p. Baranowi takie założenie ideowe zgoła nie odpowiada, ,bo jakaż będzie wówczas jego rola. Uważał też za odpowiednie zaatakować brutalnie marszałka Rataja, referenta tej uchwały. Zdaniem bowiem p. B. nie jest prawda, żeby chłopi ruscy garnęli się pod sztandary S. L.

Nie mamy zamiaru ani przekonywać, ani dyskutować z p. B., któremu czasy pomajowe, czarne kawy mikołajowskie w Tarnopolu oraz herbatki we Lwowie, zasmakowały w wysokim stopniu, zwłaszcza, że sanacja dla chwilowych własnych korzyści, ułatwiała szowinistom burzyć i niszczyć u podstaw warunki współżycia obu narodów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że okres kopania przepaści między chłopami polskimi a ruskimi ma się ku końcowi i zaczyna się między oboma gospodarzami kraju świadome i celowe współżycie i współpraca.

Żadne gniewy i furie ani p. Barana, ani jego towarzyszy nie pomogą. *Na tym terenie wyznaczyły dzieje wspólny szlak obu narodom i chłopi stanęli na jego straży.*

wo

WAŻNE DLA LUDOWCÓW W OKRĘGU MSZAŃSKIM

W niedzielę, **dnia 28 lutego** br. o godzinie 12-tej odbędzie się **w Mszanie Dolnej** zebranie ludowców.

Na porządku dziennym: sprawozdanie z Kongresu S. L. **Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.**

Zarząd pow. S. L. w Limanowej.

Pan Zegadłowicz
jako „chłopski pisarz“

Wśród listów powitalnych na kongres P. P. S. w Radomiu ogłosiła prasa, jeden, przysłany w imieniu **„pisarzy chłopskich“.**

Mniejsza o to, że o niejednym z tych pisarzy chłopi nic nie wiedzą. Wolelibyśmy, aby oni więcej pisali dzieł dojrzałych, któreby społeczeństwu okazały prawdziwe oblicze wsi, a chłopom dostarczyły pożytecznej lektury, uświadomienia, zbroi do ciężkiej walki, zamiast układać niezrozumiałe nieraz wiersze i wysyłać pisma czy depesze do różnych kongresów, w czym złośliwi mogliby dopatrywać się trochę reklamy. Chodzi nam o to, że **wśród tej najnowszej serii pisarzy jakoby chłopskich znalazł się p. Emil Zegadłowicz. Jest to wielkie nieporozumienie.** P. Zegadłowicz długie lata **służył za hojnym wynagrodzeniem klerowi w Poznaniu,** gdy mu tam przestano płacić, oddał się **do dyspozycji B. B. krakowskiego i ówczesnego wojewody Kwaśniewskiego.** Było to niedługo po Brześciu, w okresie pacyfikacji w Łapanosowie, w Nockowej, Grodzisku, Wólce itp., przeprowadzonej przez pp. Kwaśniewskiego i Małaszyńskiego. Jak się okazało, nie zrobił tego p. Z. bezinteresownie, **spłacono bowiem hojnie jego długi i obmyślono mu wcale grzeczną pensję miesięczną jako prezesowi, redaktorowi, działaczowi itp. Związku sanacyjnej młodzieży wiejskiej,** narzuconemu zresztą przez BB. i p. Kwaśniewskiego tejże młodzieży wbrew jej woli Zadaniem p. Z. i organizacji, na czele której go postawiono, było **podcięcie gnębionego zewsząd Związku młodzieży „Znicz“.**

Po pewnym czasie zerwały się stosunki najmu i p. Z. wystąpił jako nietyle antyklerykał, co pornograf w powieści p. t. „Zmory“. Utwór ten zrobił mu wielu wrogów na prawicy, której się dotąd wysługiwał. Wtedy nagle **odkrył w sobie p. Z. lewicowca.** I jakby nigdy nic, jakby tyle lat nie był na utrzymaniu sfer, które teraz zaczął „osmarowywać“, jakyb nie był chętnym działaczem sanacji po Brześciu, jakby sobie nie dawał **urządzać jubileuszu przez władze administracyjne i bebeckich przywódców,** chce naraz pan Z. przedstawić się za ideowego trybuna ludowego. Jest to wszystko **bardzo niesmaczne.** O ile cenne są „nawrócenia“ ludzi ideowych, o tyle przykry posmak mają tego rodzaju zwroty wlewo, w których szczerość nikt nie uwierzy. Wszak p. Z. nie był dzieckiem, gdy za dobrych czasów sanacji ssał skwapliwie jej pierś i kieszeń. **Wtedy swój stosunek do ruchu ludowego układał według wskazówek województwa i BB.** Lepiej by było, aby p. Z. dzielił z sanacją nietylko jej dolę, ale i niedolę — i nie ukazywał się w roli nauczyciela demokracji i pisarza chłopskiego. **Do tej roli trzeba mieć charakter.** A tego p. Z. nie objawił, choćby i w tym, że ogłasza paszkwile na tych, u których za dobrych czasów służył.

Niepokojąca jest łatwość, z jaką pewne środowiska lewicowe przyjmują pana Zegadłowicza między siebie. Coprawda, nie ma się temu co zbyt dziwić po rozgrzeszeniu przez te sfery Związku Nauczycielskiego z jego sanacyjnych sprawek w ciągu dziesięciu lat i udawaniu, że się za dobrą monetę bierze obecny jego „radykalizm“. **Każdy ma swój gust, na jaki go stać. Jednakże obawiamy się, że świeży wielbiciele p. Zegadłowicza jeszcze się poparzą na tym przymykaniu oczu na brak charakteru.**

Przeciw dwu frontom

W „Podbipięcie“ Nr. 4, p. **Jan Rembieliński na temat Kongresu S. L.** w art. p.t. „Przeciw dwu frontom“ — pisze:

Z pośród uchwał Kongresu ludowego, szczególnie ważne i szczególnie pomyślne jest stwierdzenie, że „próby podzielenia społeczeństwa na dwa obozy — jeden pod protektoratem faszyzmu, drugi pod protektoratem komunizmu — nie powiodą się“, i że Stronnictwo Ludowe „w sposób zdecydowany“ usiłowaniom podobnym się przeciwstawi. Tkwi bowiem w rezolucji tej — nie zależnie od mniej lub więcej trafnego jej formułowania — myśl głęboko n a r o d o w a i tę myśl właśnie oraz jej słuszność zasadniczą, należy jak najbardziej podnieść i uwydatnić.

Idea podziału politycznego Polski na dwa „fronty“: nacjonalistyczny i „popularny“ jest szkodliwa narodowo, nie tylko dlatego, że rozdwaja naród, pogłębia jego rozłam wewnętrzny, niesie w ostatecznych swoich konsekwencjach wojnę domową, uznawaną za coś niejako naturalnego, za konieczność, której nie da się uniknąć. Jest ona antynarodową także z tego względu, że przedstawicieli obu „frontów“ przyzwyczaja do uważania się za bojowników wielkich ruchów, ogarniających świat, stwarza poczucia solidarności i jak gdyby koleżeństwa, przekraczające granice Polski — a tym silniejsze, im fanatyczniej dana jednostka do swej „ideologii“ partyjnej jest przywiązana. Zwłaszcza u nas, gdzie tradycja form życia publicznego została przez rozbiory przerwana, gdzie patriota nawet nie zna najczęściej historii Polski, ale zawsze gotów przeszłość narodu z najsurowszą bezwzględnością potępić, u nas przywykłych do postawy „pawia i papugi“, jeżeli chodzi o naśladownictwo obcych wzorów, — taka psychika przynależności do „wielkich prądów światowych“ jest specjalnie niebezpieczna i niezdrowa. Prowadzi do bezmyślnego przejmowania cudzych haseł, kosmopolityzuje Polskę, wszystko jedno pod jaką firmą czy wezwaniem.

Sugestia konieczności podziału na dwa „fronty“ jest jeszcze z tego względu nie pożądana, że jest w rzeczywistości niewątpliwym sukursem właśnie dla agitacji komunistycznej. Jest nielada zaszczytem dla komunizmu uznawanie rzeczy z natury przemijającej, doktryny społeczno-politycznej, za coś równorzędnego z rzeczą wieczną i nieśmiertelną jaką jest n a r ó d, sprowadzanie obu do rzędu i d e o l o g i j, do tej samej kategorii zjawisk. Twierdzenie, że są dwaj tylko godni siebie przeciwnicy: obóz nacjonalistyczny i komunizm, jako jedyne ruchy oparte na „światopoglądach“, jedyne i d e o w e, — to w praktyce n o b i l i t a c j a komunizmu, cenna usługa oddawana mimowolnie propagandzie Kominternu. Zamiast być jakąś obcą dla nas, żydowsko-rosyjską egzotyką (tak przecież a nie inaczej odczuwał bolszewizm żołnierz polski w latach 1918—1920), komunizmu zamienia się na jedną z dwu wielkich idej, na których wyznawców podzielić się musi społeczeństwo polskie, podzielić się musi cały świat...

Dobrze się stało więc, że ruch ludowy w Polsce przeciwstawia się — i to w sposób tak stanowczy — tej niebezpiecznej sugestii. Instynkt to zdrowy, wynikający ze związku z ziemią i tradycją.

Ks. Józef Panaś,
Prezes okręgowej komisji gospodarczej.

Chłopi ratujcie lasy i kraj
przed zniszczeniem

Konjunktura na drzewo

We wszystkich lasach zaczął się obecnie *szalony ruch.* Obszarnicy liczą pieniądze i już gotują się do wyjazdu na polowanie na lwy do Afryki, *żydowscy handlarze z masą drwali tną lasy,* a furmanki chłopskie w pospiesznym tempie wywożą drzewo do stacji kolejowych. Słowem na drzewo nastała dobra konjunktura, a *hurtownicy drzewni dostają za jeden kubik drzewa budulcowego na granicy niemieckiej po 250 złotych (dwieście pięćdziesiąt zł.).*

Na ten niebezpieczny dla kraju objaw chłopi patrzą w bezczynnym osłupieniu, a ten i ów doprasza się łaski żydowskiej, by przy tej niszczycielskiej robocie zarobić parę groszy.

Rosja i Ameryka zamknęła wywóz drzewa

Nadzwyczajna konjunktura na drzewo, która podniosła jego cenę przeszło dziesięciokrotnie ma swoje powody. *Rosja* w przeciągu ostatniej pięciolatki rzuciła na rynki zagraniczne *10 milionów metrów kubicznych drzewa.* Chłopi, w liczbie kilkaset tysięcy, przeważnie z sowieckiej Ukrainy zostali przemocą wywiezieni na północ, gdzie jedynie za marne wyżywienie trzebili olbrzymie połacie lasów. Drzewo to rzekami, kanałami, kolejami wieziono do morza i za granicę, gdzie sprzedawano je za bezcen. Na czele drzewnego trustu rosyjskiego stali bolszewiccy żydzi, dla których interesy Rosji są zupełnie obojętne a dbali tylko o to, by napełnić swoje kieszenie. Gdy *po upływie pięcio-latki zrobiono obliczenia, pokazało się, że kwoty uzyskane za sprzedaż tej olbrzymiej masy drzewa, nie pokryły nawet kosztów transportu drzewa, a o pokryciu samego drzewa i kosztów robocizny nie było nawet mowy.* Sprawę załatwiono po prostu. Stalin kazał rozstrzelać komisarzy sowieckiego wyrąbu lasów handlu drzewem i *zakazał wywozić z Rosji drzewo wogóle.*

Z innych powodów *zakazała wywozu drzewa Ameryka.* Pokazało się, że *powodem długotrwałych suszy i gwałtownych wylewów, które w ostatnich latach tak gwałtownie niszczą amerykańskich rolników, jest wyniszczenie lasów amerykańskich, które padły łupem spekulantów.*

Dzwonię na alarm

Zupełnie to samo zjawisko pogorszenia się stosunków klimatycznych na skutek bezmyślnego czy złośliwego niszczenia lasów nastąpiło i u nas. Najwyższy czas, aby chłopi, jako jednolita masa, zajęli się tą sprawą i nie pozwolili dalej niszczyć naszych lasów, wysprzedawanych gwałtownie i wywożonych za granicę. *Dlatego też w imieniu Komisji gospodarczej Stronnictwa ludowego, wzywam wszystkie powiatowe komisje gospodarcze,* aby już w najbliższym tygodniu zajęły się tą sprawą i obmyśliły środki w tym celu, aby

1) *ochronić lasy powiatu przed rabunkową gospodarką;*

2) zapewnić dla powiatu potrzebny zapas budulca i opału po sprawiedliwych cenach, *które należy ustalić.*

3) Należy również ustalić w razie zgody na wywóz drzewa za granicę powiatu, ceny za robociznę i przewóz furmanką. Solidarność chłopska musi odnieść zwycięstwo.

Prosimy o nadesłanie sprawozdania ze sposobu załatwienia tej sprawy do *Komisji gospodarczej Stron. Lud., Kraków, Mały Rynek 4.*

Młodzież w niebezpieczeństwie

Społeczeństwo polskie z wielkim uznaniem — aczkolwiek zarazem z przerażeniem — przyjęło niedawne odważne wystąpienie kuratora krakowskiego p. G a ł e c k i e g o, odchylającego zasłonę, która dotąd wstydliwie kryła zepsucie, w jakim tonie część młodzieży szkolnej.

Nie pierwszy to głos przestrogi na ten temat. Ale głosy dawniejsze jakoś nie znalazły oddźwięku, niekiedy odczuwało się, że raczej starano się odwrócić uwagę społeczeństwa lub zatuszować zarzuty, **„aby nie zaszkodzić szkole“.**

Ukrywanie takiego zła jest niedopuszczalne. Powinniśmy wiedzieć, co się dzieje z młodzieżą i co jest przyczyną tego przerażającego stanu.

Co mówi p. Gałecki?

Grasuje wśród młodzieży szkolnej nie tylko chamstwo we wzajemnych stosunkach ale kradzieże, rozpusta, poronienia, weneryczne choroby — straszny szereg dowodów obniżenia się etycznej wartości tych, co stanowią przyszłość narodu. W Województwie Krakowskim (bez miasta Krakowa) stwierdzono 90 wypadków przerwania ciąży u uczenic szkół powszechnych i średnich w wieku lat 14 — 18, 200 wypadków chorób wenerycznych, ordynarnych kradzieży bez liku. Kurator dodaje, że liczby te należy pomnożyć przez dziesięć, aby uzyskać stan rzeczywisty, gdyż zaledwie dziesiąta część wypadków dochodzi do wiadomości władz szkolnych. A gdyby dodać do tego wielkie miasto, wyjęte z obliczeń, dojdziemy do cyfr znacznie większych i będziemy mieli wstrząsający obraz stanu rzeczy w jednym tylko województwie, które napewno nie stanowi wyjątku w kierunku złym.

W Warszawie stawierdzono już dawniej podobny, gorszy może jeszcze stan moralny wśród młodzieży szkolnej. Z innych miast podobne dochodzą wiadomości.

Czemu jednak o rozmiarach zepsucia nie wiedzą rodzice? Rodzice są skłonni do mniemania, o ile chodzi o ich własne dziecko, że to wyjątkowe nieszczęście. Tymczasem wykazuje się, że tak nie jest.

Czemu nie posiadamy na to jeszcze poglądu? Tych spraw nie należy taić. Przecież żaden rozsądny człowiek nie będzie przypisywał winy za ten stan rzeczy wyłącznie szkole. Każdy wie doskonale, że winę ponosi tu także dom, rodzina, atmosfera społeczna, wpływy, które osłabiły odporność moralna młodzieży a popchnęły na drogę zła. Niesłusznym i niesprawiedliwym byłoby zwalać wszelką winę na szkołę.

Rodzice i społeczeństwo mogą jednak wymagać od szkoły wyjaśnienia szczerej, nagiej, chociażby bardzo bolesnej prawdy. Niechaj obraz ten wstrząśnie sumieniami ojców, matek, wychowawców i tych, którzy żerują na instynktach młodzieży. Nikt nie posiada tyle sposobności stwierdzenia stanu moralnego młodzieży szkolnej jak sama szkoła. Przez nią przechodzi niemal najwięcej zagrożo na młodzież miejska i podmiejska. Szkoła ma swoich lekarzy, ma możność zbadania każdego ucznia. Pewnie, że stwierdzanie stanu moralnego wykroczeń młodzieży szkolnej nie jest pierwszym zadaniem szkoły, ale to będzie dla niej z pewnością pomocą i wskazaniem drogi wychowawczej. Jeżeli szkoła może służyć szeroko założonej akcji antropometrycznej, potrzebnej do celów specjalnie naukowych, to tym więcej powinna zorganizować szeroką akcję, zmierzającą do wyświetlenia stanu zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży, by na tym oprzeć nie tylko swoje działanie wychowawcze, ale i wspólny społeczeństwa, Kościoła i szkoły wysiłek ku ochronie rosnącego pokolenia przed charlactwem moralnym, przed zwyrodnieniem etycznym. Jasne postawienie sprawy, wyraźne określenie niebezpieczeństwa i zasięgu choroby jest koniecznością.

Wdzięczność należy się kuratorowi krakowskiemu za śmiałe odkrycie toczącego młodzież raka. Ale nie można poprzestać na tym, Społeczeństwo ma prawo dowiedzenia się prawdy nie na jednym tylko odcinku, lecz na całym obszarze Polski. Wtedy dopiero będzie można zanalizować zło i jego przyczyny, pomyśleć o zatamowaniu źródeł zepsucia i zorganizować przeciwdziałanie wspólnymi siłami. Nie widzimy innej do przeprowadzenia takich badań powszechnych bardziej kompetentnej władzy jak Ministerstwo Oświaty i zależne od niego kuratoria. Niechaj kuratoria przeprowadzą badania i powiedzą pełną prawdę społeczeństwu, nie tuszując ani nie ukrywając wstydliwie rzeczywistości chociażby bardzo bolesnej.

Wobec wielkiego zła potrzeba ba[illegible] silnej reakcji społeczeństwa a [illegible] reakcję na sumienia zdobędziemy [illegible] rzuceniem pełnego światła na zło, [illegible] bezkarnie szerzy się w mrokach.

Listy i korespondencje

Kronika limanowska

Z RUCHU LUDOWEGO.

Z powiatu limanowskiego uczestniczyło na *Kongresie* S. L. w Warszawie pięciu delegatów, a to: *dr. Adam Mamak* z Limanowej, *Alojzy Konieczny* z Przenoszy, *Wojciech Toporkiewicz* z Wilkowiska, *Józef Kulig* z Dobrej oraz *J. Marzec* z Laskowej. *Wszyscy wrócili ogromnie podniesieni na duchu i zaraz zabrali się ochoczo do pracy organizacyjnej, by powiat limanowski nadal przodował w ruchu ludowym.*

UROCZYSTOŚCI TRADYCYJNYCH OPŁATKÓW.

Niemal wszystkie Koła Stron. Lud., wspólnie z Kołami Młodzieży Wiejskiej urządzają piękne uroczystości łamania się opłatkiem, na których zakwita bratnia zgoda — tak dziś potrzebna do wspólnego działania, celem wydźwignięcia wsi na arenę dziejową.

WSPÓLNE CZYTANIE.

Góral w długie zimowe wieczory nie gnije. Chętnie gromadzi się *grupami po chałupach*, by kształcić i oświecać się przez czytelnictwo *prasy ludowej*. Nad głośno przeczytanymi artykułami wywiązuje się poważna i żywa dyskusja, — trwająca czasami do północy. W ogniu debaty poruszane są wszystkie palące zagadnienia, które ma wkrótce zrealizować Stronnictwo Ludowe.

ARMIA „KOLENDNIKÓW".

W styczniu pękła beczka z rozmaitego kalibru „kolendnikami". Nieomal drzwi chat się nie zamykają. Po „podsypkarzach" w Nowy Rok — tarmosili się całymi nocami kolendnicy z szopkami, „turoniami", i jasełkami. Za nimi cała kawalkada włóczęgów z miasta i ze wsi. Wszyscy patrzą tylko na grosik, którym chłop w czasach sanacji — mało kiedy śmierdzi. Były już kwesty na budowę szkół, FOM., LOPP, na bezrobotnych — na wikarówkę, organy itd. itd. Chłopie daj i daj! — A co ci zostanie dla komornika i egzekutora? Chyba tylko dzieci...?

ŚMIERĆ ZBIERA ŻNIWA.

Na skalnym Podhalu, w krainie kęp, miedz i wiecznej nędzy, *śmierć dziesiątkuje ludność*. Nieubłagany moloch gruźlicy, pożera przeważnie młodzież i kobiety. *Brak ciepłego przodziewku i należytego odżywienia sprzyja grasującej okropnej epidemii.*

SPRAWY GOSPODARCZE.

Ruch ludowy w Limanowszczyźnie — zdecydowanie wkroczył na *drogę spółdzielczości*. Powstaje spółdzielnia za spółdzielnią. Nie zrażamy się bankructwem Składnicy Kółek Rolniczych we Mszanie Dolnej ani „Kosy" w Limanowej, które rządzone przez mechaników „radosnej twórczości" Kroczków i Stabrawów, udają się o pomoc aż do pana Lechnickiego. Chcieliście panowie, dyrektorzy oprzeć spółdzielnie na karabinach i pałkach sanacyjnych. Budowaliście luksusowe wille? Walczyliście razem z weterynarzem Stanisławem Świbą — jak „lwy" z ludowcami Spotkał was zasłużony bojkot. Niech was teraz ratuje Sławek i „święta sanacja".

NAPASTNICY ARESZTOWANI.

W kilka dni po zmasakrowaniu *Jana Woźniczki, kierownika masarni spółdzielczej w Skrzydlnej*, aresztowano i osadzono w aresztach Sądu Grodzkiego w Limanowej — ohydnych bandytów z Jodłownika.

PODZIĘKOWANIE.

Braciom Ludowcom za pomoc i odwiedziny w ciężkiej chorobie, wskutek zmasakrowania mię *przez bandytów w służbie spółdzielczej*. — *Dr. Janowi Fallowi ze Szczyrzyca* — za troskliwą ojcowską opiekę lekarską, składam na tym miejscu staropolskie: *Bóg zapłać*.

Jan Woźniczka,
kierownik masarni Spółdzielni Spożywców „Nasz Sklep" w Skrzydlnej.

Złodzieje ukradli złodzieja

W gminie Ruszcza, powiat Kraków było zamkniętych w areszcie gminnym 4-ch złodziei, którzy ukradli Franciszkowi Bąkowi w Wyciążach 3 gęsi i 12 kur. Żal się zrobiło towarzyszom po fachu swoich kompanów, przeto udali się w nocy pod areszt, wyrżnęli piłą zamek w drzwiach i wyprowadzili złodziei w „nieznane". Należy nadmienić, że po złodziejach po wsiach przybierają zastraszające [illegible]ry. **F. W.**

Odczyt ks. pułk. Panasia

w Zakopanem

Na zaproszenie Koła Str. Ludowego w **Zakopanem**, w porozumieniu z Zarządem Powiatowym odbył się w dniu 24 I. br. w Zakopanem **odczyt ks. pułk. Panasia** na temat **„Demokracja, a kulturalny i gospodarczy dobrobyt narodów".**

Mimo zakazu władz administracyjnych na odczyt przybyło za zaproszeniami i legitymacjami, jak naliczono 564 osób, tak, że sala Domu Ludowego obok kościoła parafialnego wypełniła się po brzegi. Zauważyć można było na sali najstarsze i najpoważniejsze rody góralskie z Zakopanego i okolicy. — Przybyły również delegacje z okolicznych wsi z zielonymi sztandarami, jak z **Nowego Targu, Chabówki, Pieniążkowic, Maruszyny Bańskiej, Białego Dunajca, Kościelisk i t. d.** Wzięli również udział księża, na czele z **ks. dziekanem Tobolakiem. Niezależną inteligencję** reprezentowali b. sędzia adw. dr. **Rajtar, H. Walczak, emer. radca wojew. Fr. Pisarski, dr. Ludwik Fiszer, adw. Hołda** z Jordanowa, **inż. Polak** i dyr. **Kazimierz Rajski** z Nowego Targu.

Zagaił zebranie i imieniem zebranych w serdecznych słowach przywitał ks. pułk. Panasia podpisani, zebrani urządzili prelegentowi owację.

Na przewodniczącego wybrano **b. posła W. Roja**, na sekretarza **Jana Baeckera**, w prezydium zasiedli **ks. prodboszcz Józef Gacek, adw. Hołda, Józef Curuś, inż. E. Polak, dr. Rajtar, Wł. Szewczyk, dr. Józef Dec.** Nad prezydium, między sztandarami na prześlicznej zielonej makacie, własnoręcznie przez **p. Marię Krzeptowską haftowanej i dla prezesa Witosa ofiarowanej, widniał potret wodza chłopów.**

W półtoragodzinnej mowie z wielką swadą wygłoszonej, ks. pułk. Panaś wykazał, że państwa, które mialy ustrój demokratyczny, doszły do najwyższego rozkwitu w dziedzinie kulturalnej i materialnej — oraz potrafiły obronić swą niezależność polityczną przed najazdami obcych potęg. Natomiast te narody, które popadły w niewolę jednowładców, tyranów, królów, czy cezarów i t. d. w krótkim czasie utraciły swą niezależność i popadły w nędzę materialną, a kultura ich zanikła. Objawy te wykazał mówca na przykładach starożytnego Egiptu, Grecji, w której za rządów Peryklesa miasto Ateny rządzone demokratycznie doszło do najwyższego rozkwitu sztuki, kultury i dobrobytu materialnego, oraz potrafiło obronić swą niezależność przed największą potęgą państwa perskiego. Tak samo było i w starożytnym Rzymie za czasów demokratycznych rządów. Z chwilą nastania rządów jednowładców państwa te upadły. Również dyktatury nowszych czasów, mimo że chwilowo odnosiły zwycięstwa militarne, jak Napoleon, nie utrzymały się długo.

W czasach najnowszych, w wojnie światowej, zwyciężyły państwa koalicyjne rządzone demokratycznie. W państwach tych istniało poszanowanie prawa i godności ludzkiej. Natomiast Rosja i Niemcy, które opierały się tylko na bagnetach, nie szanowały prawa, nie sprostały wielkim wymaganiom wojny nowoczesnej, w której udział biorą nie tylko wojska, lecz cała ludność.

Prelegent streścił historię komunizmu, począwszy od rosyjskiego anarchisty Bakunina i wymienił mordy, dokonane przez władców bolszewizmu, oraz omówił panujące obecnie stosunki w państwach autorytatywnych Niemczech i Włoszech.

Referat ks. Panasia przekonał zebranych, że **tylko rządy demokratyczne zapewnić mogą należyte poszanowanie prawa i godności osobistej, oraz dobrobyt gospodarczy.** Po skończonym odczycie nagrodzili zebrani ks. Panasia rzęsistymi i długotrwałymi oklaskami, a przewodniczący W. Roj wyraził ks. Panasiowi najgorętsze podziękowanie.

Po skończonym odczycie **inż. Polak zdał sprawozdanie z Kongresu w Warszawie,** odbytego w dniu 17 I. br., którego zebrani wysłuchali z wielką uwagą i jednogłośnie zsolidaryzowali się z uchwałami i rezolucjami Kongresu.

WYBÓR ZARZĄDU KOŁA

Następnie wybrano Zarząd Koła Str. Ludowego na rok 1937/38. **Prezesem honorowym wybrano ks. pułk. Panasia, członkiem honorowym, b. posła W. Roja, prezesem urzędującym Józefa Cukra, wiceprezesami Dra J. Deca i Fr. Wójciaka, sekretarzem, Rr. Pawlicę, skarbnikiem J. Baekera, do komisji rewizyjnej wybrano b. radcę Fr. Pisarskiego, J.Gąsienicę, Jędrzejczaka i Wł. Kuliga.**

Do komitetu organizacyjnego wybrano dra Rajtara, Józefa Curusia, Fr. Walczaka, Fr. Karpiela, W. Zwijacza i Jana Walczaka.

Wybrano także sekcję kobiet Koła Str. Lud. na Zakopane: p. Julię Masiową, córkę prezesa Witosa, Helenę Rajtarową, Marię Cukrową, Marię Pawlicową, Helenę Obrochtową, Zofię Rojową, Marię Krzeptowską, Józefę Wnukową, Anielę Tańczukową, Wiktorię Bystrzanową i Ant. Lechowiczową.

WACŁAW KRZEPTOWSKI

Solidarność chłopska

(Korespondencja z Tarnowskiego)

W dniu 8 stycznia br. odbył się nadzwyczajny walny zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, który dokonać miał wyboru delegatów na Kongres Stronnictwa Ludowego.

Ze względu na szczupłość posiadanych funduszów w kasie Zarządu powiatowego, zaproponowano 2-ch delegatów: a to pp. Witka Władysława ze Śmigła i Łabuza Józefa ze Lichwina.

Obecni zareagowali na to, w ten sposób, że ich imieniem wystąpiła **dzielna ludowczyni Wójcikowa** Ludwika ze Siemiechowa z oświadczeniem, że Kongres, o ile jest nadzwyczajny, to musi być i bardzo ważny, a wobec tego powinno jechać więcej delegatów i ona **imieniem koła ze Siemiechowa składa zł. 5** na koszta podróży, dla innych delegatów. Za panią Wójcikową pospieszyły inne koła, tak, że złożono doraźnie na dalszych 2-ch delegatów **około zł. 100,** nadto Koło gminne S. L. Ryglice z inicjatywy **p. Solarza z** Ryglic opłaciło koszta jednemu delegatowi.

Niech żyje solidarność chłopska!

Witek Władysław.

Chłopi przed sądem

W dniu 21. I. br. odbyło się przed Sądem Okręgowym w Przemyślu cały szereg **rozpraw karno - administracyjnych przeciwko ludowcom z powiatu jarosławskiego.**

I tak: **Karol Wlazełko,** prezes Koła S. L. **w Zarzeczu** oskarżony był o nielegalną **zbiórkę** na sztandar Stronnictwa Ludowego i za to został zasądzony na grzywnę przez starostwo jarosławskie. **Ponieważ postępowanie dowodowe wykazało, iż zbiórka odbywała się w ramach ustawy o zbiórkach (art. 13), przeto Sąd wydał wyrok uniewinniający.**

Andrzej Zając z Węgierki zasądzony został przez starostwo w Jarosławiu na grzywnę w kwocie 10 zł. z zamianą na 5 dni aresztu oraz koszta 5 zł. za nieposiadanie komina w swoim domu mieszkalnym. Oskarżony bronił się, że dom liczy przeszło 80 lat, nigdy komina nie posiadał, a wybudowanie teraz komina kosztowałoby więcej, aniżeli cały dom warta, i właśnie spowodowałoby pożar. Naprowadził też, iż w Węgierce są jeszcze 4 domy, dymne, które nie posiadają kominów. Sąd przychylając się do wywodów obrony, wydak wyrok **uniewinniający** dla braku jakichkolwiek znamion przestępstwa zarzuconego Zającowi.

W tym samym dniu odbyła się rozprawa przeciwko **Józefowi Sajdudce i Franciszkowi Krukowi** z Wiązownicy, którzy zasądzeni zostali przez starostwo za uszkodzenie budowli wodnej. Oskarżeni bronili się, iż konie ich pasły się na wygonie, obok którego znajduje się tama, lecz ta nie jest ogrodzona.

Szkody żadnej nie wyrządzili, Ponieważ obrona została potwierdzona wynikami postępowania dowodowego, Sąd również ferował wyrok **uniewinniający.**

Bronił we wszystkich sprawach **bezinteresownie adwokat Dr. Ludwik Grossfeld** z Przemyśla.

Jak chłopi zbierają fundusze na budowę szkoły?

Marcyporęba, powiat Wadowice. Piękną myśl podjęła wieś nasza licząca 1395 mieszkańców, **wybudowania nowej szkoły dla dzieci,** które od kilkudziesięciu lat wprost duszą się w małych, na naukę wynajmowanych klitkach. Zbieramy fundusze na tę budowę jak możemy. Przez trzy wieczory upoważnieni do tego **chodzili z szopką po kolendzie, z czego czystego dochodu jest przeszło 250 zł. —** Pięknie przy tym przyśpiewywali:

„A wy dobrzy ludzie
szkoła u nas będzie —
prosimy o szczodry datek
na szkołę dla waszych dziatek
w tej naszej gromadzie". —

I ludzie dawali ile kto mógł, ale z przykrością tu piszę, że byli tacy, co mogli dać, a nie dali.

Uchwalono dalej, na co nasi gospodarze się zgodzili, że dadzą po 2 zł. z morgi, prócz roboty fizycznej przy budowie. W niedzielę, dnia 10 stycznia odbył się w sali naszego domu ludowego tradycyjny „Opłatek", z którego dochód również przeznaczono na budowę szkoły. Mamy nadzieję, że na drugi rok szkoła już będzie. Daj Boże! **Stan. Jucha**

Koniec strajku szkolnego w Limanowskiem

WILKOWISKO, powiat Limanowa. W naszej wsi (jak już donosił o tym kilkakrotnie „Piast") wybuchały strajki szkolne w **maju,** we **wrześniu,** a ostatnio w **listopadzie. Ludność domagała się przeniesienia z Wilkowiska znienawidzonego kierownika szkoły Stanisława Skoczą.** Ponieważ kilkakrotne delegacje wysyłane do władz szkolnych nie odnosiły skutku, w odpowiedzi na to rodzice zaprzestali posyłać dzieci do szkoły. Aż ostatnio sprawa dzięki zdecydowanej postawie ludności została przychylnie załatwiona przez Ministerstwo Oświaty. Znienawidzony b. kierownik szkoły został z dniem 12 stycznia br. przeniesiony do innej miejscowości. **T.**

Nieustępliwy

W dniu **14** stycznia br. odbyły się w **Tarnowie** wybory Zarządu do O.T.R. Jak wiadomo, **niemal przez aklamację przeszła lista ludowa.** W poprzednim zarządzie O. T. R. zasiadał ks. Mróz, sanator z Poręby Radlnej, który gwałtem niemal chciał dostać się na listę ludową. Chłopi jednak przypomnieli mu różne sprawki, przeciwko chłopom i odtrącili kandydaturę ks. Mroza.

Jakież było zdziwienie chłopów, gdy na pierwsze posiedzenie Zarządu O.T.R. zjawił się ks. Mróz **jako członek Zarządu z nominacji Wydziału Powiatowego,** który według statutu O. T. R. ma prawo desygnować, jednego członka do Zarządu O.T.R.

Po co to się pchać, proszę księdza jegomości, jak się nie jest proszonym!?

Ludowiec z Poręby Radlnej.

Uniewinnienie działacza ludowego

Jak to już swego czasu pisaliśmy, **Jan Gajoch,** po uroczystościach sierpniowych w Bibicach pod Krakowem **został aresztowany i przytrzymany w więzieniu św. Michała w Krakowie do rozprawy, to jest do dnia 3 listopada ub. r.** Akt oskarżenia zarzucał mu, że, omawiając stosunki wewnętrzne w państwie miał powiedzieć, że „chłop-rolnik nie ma w Polsce żadnego prawa", oraz miał domagać się powrotu do kraju Wincentego Witosa, „który złapie kosę do rąk i jak raz nią pociągnie, to wszystkich panów cholera weźmie". Za to przemówienie oskarżony został o występek z art. 154 k. k., i **zasądzony następnie przez Sąd Okręgowy karny w Krakowie na karę więzienia przez rok z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.** Obrońca oskarżonego, **adw. Stanisław Grodziski** wniósł od tego wyrok apelację i na rozprawie apelacyjnej w dniu 25 stycznia br. wykazał niezbicie, że oskarżony słów powyższych użył w zupełnie innym znaczeniu, aniżeli zamieszczone takowe w akcie oskarżenia, a nadto wykazał, że **samo nawoływanie do powrotu ukochanego prezesa Wincentego Witosa zbrodnią nie jest,** gdyż Witos jest obywatelem polskim i nikt nie ma prawa wzbraniać mu powrotu, a powrót sam także przestępstwem nazwać nie podobna.

Sąd Apelacyjny podzielił stanowisko obrońcy i przewodniczący sędzia apelacyjny, dr. Gniewosz ogłosił wyrok, uchylający w całości wyrok sądu pierwszego i uwalniający Jana Gajocha w zupełności od winy i kary. Oskarżał prokurator Sądu Apelacyjnego, dr. **Mueller.**

Kronika Kielecka

Kurs powiatowy w Kielcach

Pozornie mogłoby się wydawać, że kadziołpy, będą mieli największe wpływy w tych powiatach, które obdarzały mandatem poselskim „sławnego wynalazcę" wesołej i dziwacznej „demokracji państwowej" — p. Walerona!

Tymczasem jest zupełnie inaczej! Na przykład pow. kielecki nie tylko że nie poszedł za dawnym swym posłem, ale rozpoczął planową i systematyczną pracę organizacyjną Stronnictwa Ludowego. *W dniach 31 stycznia do 2-go lutego odbył się w sekretariacie wojewódzkim S. L. w Kielcach, trzydniowy kurs polityczny.* Mimo ciężkich mrozów i zasp śnieżnych, liczba słuchaczy codziennie się powiększała. Na kursie wygłoszono 16 referatów, nad którymi wywiązywała się szeroka dyskusja. Wykładowcami byli: ob. *Pewnicki*, prezes powiatowy St. *Januchta* i kierownik sekretariatu wojewódzkiego ob. *Cz. Poniecki*.

Przy zakończeniu kursu, słuchacze rzucili hasło — iść na wieś do każdej chałupy — organizować chłopa — wcielać wysłuchane referaty w czyny. Po odśpiewaniu hymnu partyjnego i wzniesieniu okrzyków na cześć Stronnictwa Ludowego i jego prezesa, zakończono trzydniowy kurs.

ZAMARZLI NA ŚMIERĆ.

We wsi Koronowa, pow. Jędrzejów, znaleziono w jednej z szop kobietę nieznanego nazwiska, która wskutek zamarznięcia wkrótce zmarła. Jest to już drugi w Kieleckiem wypadek śmierci z powodu mrozów.

SIEKIERĄ ZARĄBAŁA MATKĘ.

Przed sądem w Kielcach stanęła Antonina Sychowicz, ze wsi Bolków, pow. włoszczowski, oskarżona o zamordowanie swej matki Katarzyny Sadowskiej.

Kobieta-potwór, przy współudziale swego brata Władysława, siekierą zarąbała nieszczęśliwą staruszkę, a zwłoki zakopała w ogrodzie. Mordu dokonano na tle majątkowym. Sąd skazał ją na 10 lat więzienia. Prokurator zapowiedział apelację.

Kurs w Czarnowie

W dniu 4 lutego br. odbył się w mieszkaniu ob. *Surmy Stanisława* w Czarnowie, gminie Nierochów, jednodniowy kurs polityczny Stronnictwa Ludowego. Na kurs przybyło przeszło 100 obywateli z udziałem miejscowych kobiet. Obywatel prezes powiatowy St. Januchta i kierownik sekretariatu wojewódzkiego ob. Poniecki, w 8 referatach przedstawili zebranym program Stronnictwa Ludowego i sytuację polityczną w kraju i za granicą.

Żywimy nadzieję, że kurs ożywi pracę na terenie gminy i wciągnie do pracy, obojętną na sprawy polityczne — kobietę wiejską.

Kurs powiatowy w Prandocinie

POW. MIECHOWSKI.

Dnia 24 i 25 stycznia odbył się kurs powiatowy dla działaczy stronnictwa S. L. w *Prandocinie*. Pomimo dotkliwie mroźnej i wietrznej pogody, na kurs przybyło ponad 70 delegatów z różnych stron powiatu. Zainteresowanie referatami bardzo żywe, czego dowodziła dyskusja. Widziało się starych członków dawnego „Zarania", którzy nie poszli na pamułę razem z Malinowskim i Waleronem, lecz godnie, z honorem, do grobowej deski, pragną stać pod sztandarem idei ludowej. Naturalnie, większość stanowiła młoda podpora i nadzieja ruchu ludowego. Policja ze Słomnik wkroczyła na salę w czasie wykładów i skrupulatnie zapisała imię i nazwisko tak wykładowców jak uczestników kursu. Ponieważ w tym czasie wieś Prandocin odwiedził p. starosta powiatowy, przeto złośliwi powiadali, że się chciał przekonać, ilu naprawdę niezależnych i uczciwych chłopów-działaczy i społeczników posiada w powiecie. Na wzmiankę o Berezie, odpowiedziano jedynie he, he... — chłopom Bereza nie dziwna, gdyż wiele rzeczy jest wokół do niej podobnych.

Wykłady odbywały się w mieszkaniu ob. *Zdebia*, referowali — *J. Dąbrowski i Cz. Poniecki*.

Racławice nie chcą p. Sławka

Dnia 31 stycznia i 1 lutego odbył się kurs rejonowy we słynnych historycznych Racławicach. Uczestników ponad 150. Zainteresowanie Stronnictwem i jego polityką bardzo duże wśród członków. Referował akad. *Słupek* z Krakowa.

Gronowałym udziałem w kursie S. L., odbywającym się w Domu Ludowym, delegaci ze wszystkich wsi gminy Racławickiej i okolicznych dali dowód, że nie są „kuntenci" (zadowoleni) z nowego sąsiada, który symbolicznie osiadł w willi i zagrodzie sprezentowanej przez chłopskich mameluków z posłami Gwiżdżem, Kielakiem na czele.

Racławickie chłopy uważają się za potomków rycerskich Bartoszów z Rzędowic i przez podarki do łaski pańskiej się nie chcą wyrzekać.

W dniu 2 lutego podobny kurs urządzono w *Palecznicy*, przy czym liczba uczestników osiągnęła 300 osób. Referował akad. *Słupek* z Krakowa.

Posiedzenie lwowskiej Izby rolniczej

Dnia 30 stycznia odbyło się we Lwowie posiedzenie *lwowskiej Izby rolniczej*, obejmującej 3 województwa, a to lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Wybory do Izby odbyły się w poszczególnych okręgach wyborczych i organizacjach rolniczych z końcem ubiegłego roku, lecz wybory przeprowadzono w ten sposób, że prawie nikt z rolników o nich nie wiedział, chociaż rozporządzenie Prezydenta Rzp. z dnia 22 marca 1928, art. 25, litera b) wyraźnie głosi, że *prawo głosu w okręgowym zgromadzeniu wyborczym wybierającym radców Izby rolniczej mają osoby, które są „właścicielami, dzierżawcami, użytkownikami lub kierownikami położonych w okręgu Izby gospodarstw rolnych."*

Starostowie nie dostosowali się do tej ustawy, lecz zwołali okręgowe zebranie wyborcze, złożone wyłącznie z członków rad powiatowych, tudzież obszarników danego okręgu, którzy naturalnie wybrali na radców przeważnie obszarników.

Ponieważ ponadto obszarnicy złamali układ zawarty z Towarzystwem Kółek rolniczych przy tworzeniu MTR. i w miejsce dawnego c. k. Towarzystwa rolniczego utworzyli sobie aż osm różnych związków obszarniczych pod różnymi tytułami, jak „Związek ziemian", „Małopolski Związek rolników", „Związek dzierżawców" itd., które na równi z MTR. i ruskim „Silskim hospodarem" przysyłają delegatów do Rady Izby rolniczej, przeto obszarnicy posiadają w Izbie bezwzględną większość, a na 86 członków Izby *jest właściwie 3 niezależnych przedstawicieli polskich chłopów, razem z ks. Panasiem, który jest także drobnym rolnikiem.* Oprócz tego jest coś 5 chłopów, wysłanych właściwie przez panów starostów.

Budżet lwowskiej Izby rolniczej

Budżet lwowskiej Izby rolniczej jest dość wysoki, bo *liczy 1 milion 234 tysiące zł.*, pochodzących przeważnie z *udziału Izby w państwowym podatku gruntowym i zasiłku Ministerstwa rolnictwa, a więc również z podatków.* W czasie dyskusji budżetowej ks. Panaś zauważył, że *63 proc. tej sumy idzie na utrzymanie 162 urzędników Izby* i inne wydatki osobowe, jak koszty podróży i środki lokomocji (auta), zaś z pozostałej z reszty lwią część zajmują czynsze, wydatki kancelaryjne, światło itd., tak, że na wydatki *rzeczowe, to jest na podniesienie oświaty rolniczej tudzież na podniesienie produkcji rolinnej i zwierzęcej, na meliorację itd. zostanie nie wiele.* Ks. Panaś podniósł również zupełne zaniedbanie przez Izbę starań o podniesienie udziału rolników w dochodzie spożywczym, bo jak dotychczas, to rolnicy hodują np. doskonałe gatunki świń bekonowych, lecz dostają za nie grosza, natomiast kapitał zaangażowany w bekoniarniach i fabrykach konserw mięsnych, tudzież, wyżsi urzędnicy, dostają olbrzymie sumy, choćbyśmy tylko przypomnieli olbrzymie pobory dyrektora bekoniarni p. Przedpełskiego. — Izba, mimo zapowiedzi ministra Poniatowskiego nie zrobiła także niczego w sprawie budowy magazynów zbożowych dla *przełamania karteli handlarzy żydowskich*, tudzież dla przeprowadzenia sztandaryzacji i normalizacji uprawy zbóż, gdyż magazyny zbożowe będą mogły na wzór kanadyjski dostarczać dla rolników jednolitych gatunków zbóż do siewu. Ks. Panaś przyznał, że na ogół intencje Izby rolniczej są dobre, ale na razie intencje te są prawie czysto papierowe. Należałoby wyciągnąć z archiwów dawne prace galicyjskiego Wydziału Krajowego w sprawie komasacji i melioracji rolnych i starać się o ich przeprowadzenie, a także wyciągnąć z prochu zapomnienia dawny plan *budowy kanału Wisła, San, Wereszyca, Dniestr, Prut — Morze Czarne*, bo budowa ta da zajęcie setkom tysięcy bezrobotnej ludności wiejskiej, a ponadto ożywi życie gospodarcze i przemysłowe, oraz rozbudzi bardzo silny ruch handlowy między Zachodem i Wschodem aż do wybrzeży azjatyckich.

WYBORY ZARZĄDU IZBY ROLNICZEJ ODBYŁY SIĘ POD ZNAKIEM ZUPY POMIDOROWEJ

Przy końcu posiedzenia Rada Izby przystąpiła do wyboru Zarządu Izby, złożonego z 11 osób. Wyłoniono komisję-matkę, na czele której stanął były poseł Malik. Komisja ta zaproponowała, aby drobnym rolnikom dać 3 reprezentantów i postawiła jako kandydatów 2 „pańskich" chłopów, z których jeden zajmuje się pisaniem wierszy, drugi znany z tego, że jeszcze przed wojną wysługiwał się obszarnikom w c. k. Towarzystwie rolniczym, a wreszcie jedną babę, która w czasie dyskusji budżetowej z *dużym trudem potrafiła odczytać z kartki parę zdań o znaczeniu zupy pomidorowej*, za co otrzymała sowite oklaski od wszystkich hrabiów, a także od ukraińskich urzędników spółdzielczych, którzy szli ręka w rękę z obszarnikami, okazując widoczną radość, że polscy chłopi będą mieli tak kompromitującą reprezentację w zarządzie Izby rolniczej.

Te trzy kandydatury wysunięte prowokacyjnie przez obszarników i ich popleczników, oburzyły nawet tych paru sanacyjnych chłopów, którzy się dostali do Izby ze starościńskiej łaski, a w imieniu ich zaprotestował przeciwko tym kandydatom jako reprezentatom chłopów san. poseł Szetela, jednakże jego protest wobec olbrzymiej większości ziemiańsko-obszarniczej, nie dał żadnego wyniku.

Ks. Panaś, który jest delegatem MTR. we wyborach do Zarządu Izby nie brał udziału i oświadczył, że będzie uczestniczył tylko w pracach komisji polityki agrarnej, która ma zadanie opiniowanie projektów ustaw państwowych, aby tam pilnować interesów drobnych rolników.

Posiedzenie Rady było publiczne, a wobec tego było na nim także kilku przedstawicieli czasopism, między innymi i niżej podpisany S.

Prawo wstępu mają prezydia Kół i delegaci po jednym na dziesięciu członków Koła, którzy winni mieć przy sobie upoważnienie z podpisem prezesa, ewentualnie pieczątką Koła.

Karol Rygiec, prezes
Stanisław Bujak, sekretarz.

Z prasy ruskiej

NAOKOŁO ZJAZDU „RIDNEJ SZKOŁY".

Dnia 25 grudnia 1936 r. odbył się we Lwowie **zjazd ukraińskiego towarzystwa oświatowego „Ridna szkoła"**. Rezolucje tego zjazdu są pełne politycznych momentów i wielce bojowe. Prasa ruska różnie ocenia wyniki tego zjazdu i pismo **„Narodna sprawa"** z dnia 10 stycznia 1937 tak go charakteryzuje:

„Sprawa ogólnego zjazdu „Ridnej szkoły" jest przykrą i bolesną. I dlatego wracamy do niej. Bo ten zjazd rzucił za wiele światła, względnie cieni na nasze społeczne życie. On wykazał, że wielki racją miał ów włościanin, który przysłuchując się obradom zjazdu, powiedział: „Nie daj Boże, by teraz wybuchła Ukraina".

„Kto z nas przeżywał i widział, co działo się u nas na Ukrainie w 1917 i 1918 r. Temu przypomniało te czasy to, co działo się na zjeździe. Nie bez przesady można stwierdzić, że niesiono w społeczeństwo ruskie rozbicie, by sparaliżować działalność „Ridnej szkoły" Bo tak jak postępowali różni mówcy i delegaci na zjeździe, może zachować się tylko wróg".

To samo pisze **„Swoboda"** z dnia 7 stycznia 1937 w artykule p.t. „Złe duchy naszej ziemi".

Zamordował żonę i dwoje dzieci

(w) Na wokandzie Sądu Okręgowego w Wadowicach jako Sądu Przysięgłego, znalazła się sprawa Wincentego Zawady z Wysokiej, pow. Wadowice, oskarżonego o to, że w nocy z 15 na 16 lipca ub. r. pozbawił życia swą żonę Annę w czasie snu, bijąc ją po głowie żelazem, oraz o to, że utopił w dole kloacznym tej samej nocy dwoje swoich nieletnich dzieci, Stanisławę i Władysławę, liczące po półtora roku życia.

W dniu 16 lipca ub. r. starsza córka Zawadów, Genowefa, licząca 16 lat, obudziwszy się rano na strychu, stwierdziła, że matka jej, która poprzedniego wieczoru położyła się do snu również na tym samym strychu, jest zbroczona krwią i nie żyje. Zauważyła również brak jej siostry Władysławy, która spała razem z matką. Gdy zbiegła na dół, spostrzegła, że w kołysce brak również drugiej siostry, Stanisławy. Ojciec, zapytany, co się stało z matką i dziećmi, powiedział, że jakieś „draby" zabiły ich w nocy.

Oskarżony na rozprawie nie poczuwał się do winy i zaprzeczył, jakoby on był sprawcą morderstwa. Jako sprawcę wymienił byłego służącego Czesława Czaję, rzekomego kochanka swej żony.

Przewód sądowy wykazał w zupełności winę oskarżonego, którego zachowanie się przed i po popełnieniu zbrodni było nienormalne. Zapytany na miejscu zbrodni przez policję, gdzie znajdują się zaginione dzieci, podał sam, że znajdują się w dole kloacznym, skąd je niebawem wyciągnięto.

Na rozprawie oskarżony zaprzeczył, jakoby miał przyznać się do popełnionej zbrodni, wyjaśniając, że uczynił to w gorączce. Sąd po przeprowadzonej rozprawie zadał przysięgłym pytanie główne w kierunku zbrodni z artykułu 225. Przysięgli na zadanie pytanie 11 głosami potwierdzili winę oskarżonego, wobec czego trybunał po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego skazano Wincentego Zawadę na dożywotnie więzienie oraz utratę praw publicznych i honorowych.

Komunikat Zarządu Wojew. S. L. w Kielcach

Zarząd Wojewódzki Stron. Lud. w *Kielcach zawiadamia, że kierownikiem biura wojewódzkiego w Kielcach przy ul. Wesołej 27, jest p.Czesław Poniecki*, który załatwia sprawy organizacyjne w powierzonym jego działaniu zakresie.

Przy rozprowadzaniu legitymacyj członkowskich przyjęto jako tymczasową zasadę: *Zarząd powiatowy Str. Lud. w Sandomierzu, Iłży, Opatowie, Kozienicach, Radomiu, Końskich i Opocznie, zaopatruje się w legitymacje w Naczelnym Sekretariacie w Warszawie ze względu na łatwą komunikację i częste okazje*

Pozostałe powiaty t. j. południowej części województwa, zaopatrują się w legitymacje albo u sekretarza Zarządu Wojewódzkiego (Kraków), Mały Rynek 4. Redakcja Piasta), albo u kierownika biura woj. w Kielcach, ob. Cz. Panieckiego.*

Zastrzega się ewentualną zmianę powyższej zasady sprzedaży legitymacyj po najbliższym posiedzeniu Zarządu Woj., który ustali ostatecznie sposób rozprowadzania legitymacyj w naszym województwie.

Unikać kredytowania należności opłat członkowskich za legitymacje.

Zarządom Powiatowym przypomina się uchwałę, nakazującą, żeby w bieżącym roku powyższyć co najmniej w dwójnasób ilość zarejestrowanych członków na terenie województwa.

Uprasza się stosować do terminów kursów, podanych przez Zarząd Woj., ze względu na zabezpieczenie obsady prelegentami.

Z poczynionych prac nadsyłać sprawozdania do biura wojewódzkiego w Kielcach w celu zamieszczania w „kronice kieleckiej", którą chcemy wprowadzić w gazetach partyjnych na stałe.

Każde Koło S. L. winno obowiązkowo prenumerować co najmniej po jednym egzemplarzu „Zielonego Sztandaru" i „Piasta".

Koła, które nie spełnią tego obowiązku, dadzą dowód, że nie można ich zaliczyć do uświadomionej masy chłopów walczących o Polskę Ludową. *Prasa jest naszą bronią partyjną.*

Wojewódzki Zarząd S. L. w Kielcach.

Baczność powiat włoszczowski

Dnia 14 lutego 1937 roku odbędzie się *w Psarach nadzwyczajny Zjazd Powiatowy S. L.* Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne i polityczne. *Obecność delegatów wszystkich Kół bezwarunkowo konieczna.* Początek obrad o godzinie 11 przed południem.

Za zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach: Dr. Józef Dąbrowski, sekretarz.

DO ZARZĄDÓW WSZYSTKICH KÓŁ LUDOWYCH, POWIAT TARNÓW.

Zawiadamiamy, że **w dniu 26 lutego br.** o godzinie 10-tej rano w sali sekretariatu **w Tarnowie odbędzie się doroczny zjazd delegatów Kół Str. Lud. powiatu Tarnów** z następującym programem:

1) Oodczytanie protokołu z ostatniego zjazdu.

2) Sprawozdanie Zarządu i działalności politycznej, organizacyjnej i kasowej.

3) **Sprawozdania delegatów z nadzwyczajnego Kongresu P.S.L. we Warszawie.**

4) **Wybór nowych powiatowych władz Stronnictwa i sekcji gospodarczej.**

5) Wnioski i interpelacje.

Udział w zjeździe mają prawo wziąść tylko te koła, które u siebie przeprowadziły reorganizację na rok 1937 i wykupiły odpowiednią ilość legitymacji.

Co piszą inni?

Mamy dwa budżety

„Polityka Gospodarcza“ organ przyjaciół płk. Matuszewskiego twierdzi, iż mamy właściwie dwa budżety. Poza preliminarzem budżetowym istnieje wielki plan inwestycyjny. Rzecz ciekawa, że jeszcze w październiku 1935 r. p. wicepremier Kwiatkowski stał na stanowisku jedności i powszechności budżetu.

„Zróbmy — mówił — taki jeden budżet, który będzie pozornie większy, ale będzie obejmował całość gospodarki skarbowej państwa i będzie odpowiadał całkowicie zasadzie jedności budżetowania“.

Podobnie pisał w swych dziełach naukowych wicemin. Grodyński.

Najgorsze jest to, że coraz bardziej odchodzimy od zasady zupełności budżetu.

„Rzućmy okiem z tego punktu widzenia na trzy ostatnie okresy budżetowe. W pierwszym 1935-36 inwestycje były w budżecie ujawnione. W drugim — 1936 do 1937 inwestycje były ujawnione w budżecie, ale już było pewne — ale. Scharakteryzował je trafnie generalny referent budżetu p. senator Kozłowski, mówiąc o inwestycjach pocztowych i kolejowych. W trzecim okresie — 1937-38 zasadnicze wydatki inwestycyjne wogóle już nie figurują w budżecie, cały wielki plan inwestycyjny jest poza budżetem.“

Poza planem inwestycyjnym jest także dotacja na F. O. N.

Trzeba tu jeszcze dodać, że nawet włączenie inwestycyj do budżetu nie dawałoby jasnego obrazu. Powinien być dołączany bilans, w którym należy czynić odpisy amortyzacyjne. Odnosi się to szczególnie do największego przedsiębiorstwa P. K. P., które majątek swój oblicza na 8 miliardów złotych.

P. Beck o sprawach litewskich

Dziwnymi drogami dochodzą do nas wiadomości o posunięciach naszego M. S. Z. Ostatnio „Kur. Wileński“ ogłosił odpowiedź p. Becka na interpelację pos. Wielhorskiego. Z odpowiedzi tej dowiadujemy się, że rząd polski

„nie omieszkał sprecyzować wobec rządu litewskiego, na przestrzeni ostatniego roku, swego zasadniczego stanowiska względem Republiki Litewskiej, jak również określić granice swej ustępliwości w sprawach, stanowiących przedmiot rozbieżnych poglądów między obu tymi rządami.“

Czy o tym „sprecyzowaniu“ nie powinien był donieść PAT i to już na przestrzeni ostatniego roku?“ Czy opinia polska nie ma prawa wiedzieć, jakie to nowe genialne posunięcia przygotował p. Beck, syt zwycięstw w Gdańsku?

Dalej dowiadujemy się, iż usiłowania rządu polskiego nie znalazły „pozytywnego oddźwięku“ na Litwie, wobec czego rząd polski

„uznał się zmuszonym cofnąć kredyt zaufania do pokojowych intencji rządu litewskiego, udzielany przez tak długie lata i dostosować swój stosunek do Republiki Litewskiej do metod postępowania, którymi państwo to kieruje się wobec Polski, układając go w sposób analogiczny, czyli restrykcyjny.“

Tymi posunięciami p. Becka entuzjazmuje się oczywiście „Gaz. Polska“ w długim artykule, którego zakończenie brzmi:

„Przyzwyczajeni do pobłażliwości polityki polskiej, władcy kowieńscy muszą zrozumieć, że cierpliwość polska się wyczerpała, a położenie ich zmieniło się gruntownie.“

My zaś sądzimy, że właściwie nic się nie zmieniło, a w szczególności nie zmieniły się metody dyplomacji pomajowej, to też wynik będzie zapewne ten sam. Nie udało się w r. 1927 i następnych latach zmusić Litwy do uznania granic Polski, nie udało się jej skłonić do nawiązania stosunków handlowych, nie udało się zabezpieczyć mniejszości polskiej przed prześladowaniami.

„Zakładnicy“ a konstytucja

Zwolniono już z Berezy paru działaczy Stron. Narodowego z Wysokiego Mazowieckiego, ale większość jeszcze siedzi, a co najważniejsza, czy znowu p. premier nie zechce kogoś wysłać pod opiekę insp. Greffnera i płk. Kostka Biernackiego. „Odnowa“ pisze na ten temat:

„Z oświadczeń p. premiera tudzież ministra spraw wewnętrznych, wynika, że przyjął on za zasadę: prezesi odpowiadają za konduitę stronnictwa. Ludzie ze stronnictwa broją: prezesi i inni notable do Berezy. Doboszyński zrobi najście na Myślenice — za to Mech z Nowego Targu do miejsca odosobnienia. A teraz: powiórzą się ekscesy w powiecie Wysoko-Mazowieckim (skąd wszyscy notable obozu narodowego już wywiezieni), to odpowiedzą prezesi Stronnictwa (zapewne ci z Warszawy). Innemi słowy: pewni obywatele są zakładnikami za konduitę innych. Szukamy pojęcia zakładnika w dekrecie o ustanowieniu miejsc odosobnienia. Szukamy tego pojęcia w Ustawie konstytucyjnej z 1935 roku. Napróżno. Niema.

Zakładników brano od niepamiętnych czasów w czasie wojen zewnętrznych czy domowych. Los zakładników bywał żałosny. Przed stu laty w Hiszpanii rządowe wojska wzięły w zakład i rozstrzelały matkę i dwie siostry karlistowskiego generała Ramona Cabrera. On zaś w odwecie wyprawił na tamten świat dwadzieścia kilka żon oficerów rządowych. Bogu dzięki, do tegośmy w Polsce jeszcze nie doszli.

Ale też (o ile pamiętamy dobrze) niema teraz w Polsce wojny domowej.“

Ostatnio paru senatorów (Petrażycki, gen. Zarzycki, ks. Radziwiłł) omawiało sprawę Berezy. Jedni byli za tym, by do tego „miejsca odosobnienia“ wysyłać tylko wywrotowców, inni wszystkich, którzy „zakłócają ład“. Żaden nie postawił wniosku o zniesienie Berezy. To stanowisko pp. senatorów opinia sobie zapamięta.

Zbędne pouczenia z Ameryki

„Warszawski Dziennik Narodowy“ odmawia żydom amerykańskim prawa do dawania Polsce pouczeń.

„Wobec obecnej próby szantażu, jaka się w stosunku do Polski zaznacza w N. Jorku, pierwszą naszą zasadą musi być stanowisko męskie i dumne. Wara żydom do naszych spraw! Nie zwoływaliśmy dotąd w Warszawie wieców przeciw traktowaniu milionów Murzynów amerykańskich przez rząd Stanów Zjednoczonych jak pariasów, nie piętnowaliśmy w uchwałach publicznych rozstroju ich policji, umożliwiającego potworny rozkwit hańbiącego wiek XX gangsteryzmu, który uprawia najnikczemniejszy z szantaży i najnikczemniejszą ze zbrodni: dzieciobójstwo. Obejdziemy się bez moralnych nauk, inspirowanych przez nowojorskie ghetto! Niech już Ameryka ograniczy się wobec Europy do roli konsumenta kultury duchowej! Nigdy nie zdoła swymi dolarami uiścić się z długu, jaki wobec niej zaciągnęła i ciągle jeszcze zaciąga.“

BEKONIARNIA W KOŚCIERZYNIE. Min. Roln. i R. R. zleciło Pomorskiej Izbie Rolniczej sprawę organizacji bekoniarni w Kościerzynie. Powołany został komitet organizacyjny, mający na celu utworzenie spółdzielni rolniczej, która przejmie kontyngent bekonowy.

KONSUMCJA PIWA. W roku 1936 skonsumowaliśmy 1.074 tys. hl. piwa. W roku 1935 skonsumowaliśmy 1.065 tys. hl. piwa, natomiast w porównaniu do roku 1934 konsumcja z roku 1936 jest niższa, bo w roku 1934 wynosiła ona 1.117 tys. hl. piwa.

Jak za czasów carskich

W porcie gdyńskim zatrzymały się dwa statki sowieckie „Sparta“ i „Witegra“, które wyładowały złom.

W pewnym momencie pomiędzy kapitanem statku sowieckiego a marynarzem powstała sprzeczka, w czasie której *kapitan tak zbił po twarzy swego podwładnego, że ten zalał się krwią.*

Rozwścieczony kapitan chwyciwszy następnie nahaj, zaczął się nad swą ofiarą znęcać w nieludzki wprost sposób.

Na zajście to patrzyli liczni robotnicy polscy, zatrudnieni przy wyładunku. Nie mogąc znieść dłużej widoku więcego się z bólu człowieka, stanęli w obronie maltretowanego.

Wówczas na gwizdek kapitana przybyli inni marynarze sowieccy, którzy *obronili go przed samosądem oburzonych robotników.*

Dwa wyroki śmierci

Pod wsią Wortkowice w pow. hrubieszowskim znaleziono worek ze zwłokami mieszkańca wsi Gdeszyn, **Józefa Pawluka.** Śledztwo wykazało, że **Pawluk został zamordowany przez Jana Wojtasa i Władysławę Głazową, z namowy teścia Pawluka, Franciszka Mazurka.**

Między teściem i zięciem istniało nieporozumienie, które zakończyło się bójką. Mazurek zaskarżył zięcia do sądu, lecz w czasie rozprawy pogodzili się. Mściwy starzec nie przebaczył zięciowi i zaproponował Wojtasowi i Głazowej **zabicie zięcia oraz swego syna Karola Mazurka za 60 zł.**

Głazowa zaprosiła do siebie Pawluka, pod pretekstem udzielenia mu pożyczki. Przybyłego poczęstowała wódką, a gdy gość był już podchmielony, chlusnęła mu w oczy wrzącą wodą. Na krzyk poparzonego wyskoczył z ukrycia wspólnik jej, Wojtas, przewrócił go na ziemię i zaczął go dusić, dobijając go siekierą. Wieczorem przybył do Wojtasa Mazurek z wozem i obydwaj z trupem ruszyli w stronę sadzawki. **Zamiast pieniędzy Mazurek dał Wojtasowi metr pszenicy, 4 kg. mięsa wieprzowego oraz 2 kg. słoniny.**

Wojtas i Głazowa aresztowani przyznali się do winy i opowiedzieli dokładnie przebieg zbrodni.

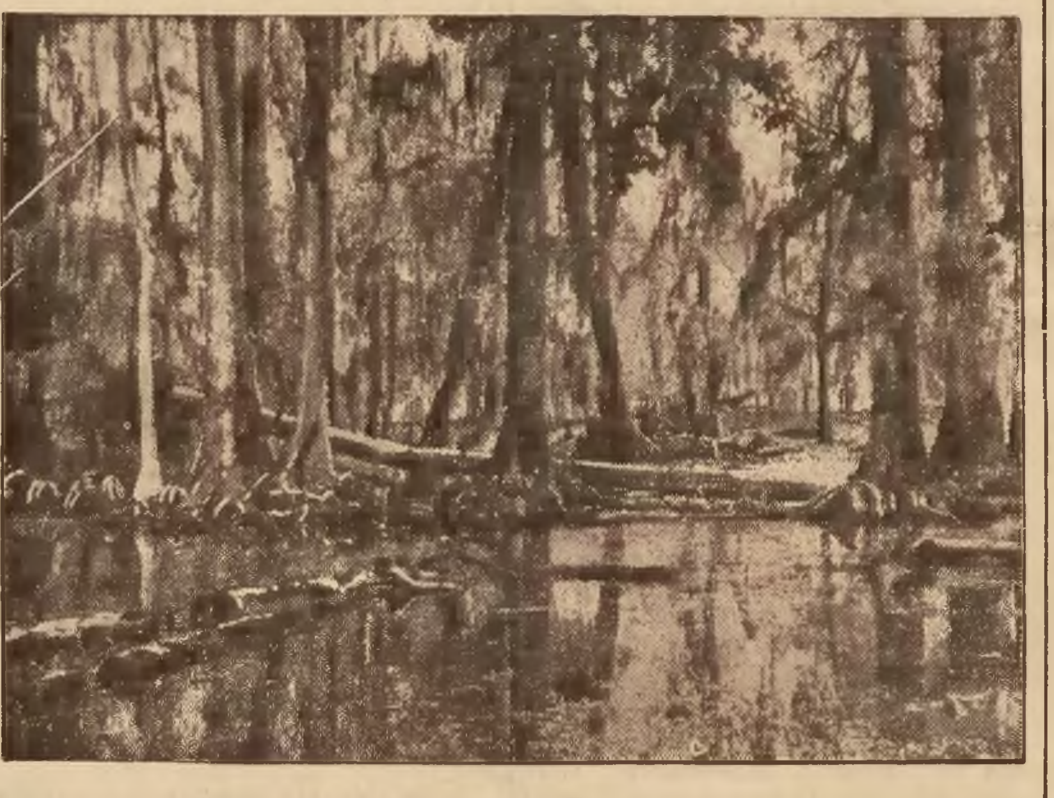
Sąd Okręgowy w Zamościu skazał Jana Wojtasa i Władysławę Głazową na śmierć przez powieszenie, Mazurka na dożywotnie więzienie.

Sprawa Parylewiczowej

Do władz sądowych wpłynęło nowe pismo adw. Szurleja, obrońcy Parylewiczowej. Adw. Szurlej ponowił starania o zwolnienie Parylewiczowej z aresztu prewencyjnego.

Obrońca podnosi w podaniu, że obawa ucieczki podsądnej jest nieuzasadniona, zaś obawa matactwa również odpada ze względu na to, że większość świadków została już przesłuchana. Obrońca powołuje się na stan zdrowia Parylewiczowej i wskazuje, że aczkolwiek oskarżona przebywa w szpitalu prywatnym, to jednak świadomość, że jest nadal uwięziona, wpływa na nią tak fatalnie, że zagraża jej życiu.

Władze sądowe rozpatrzą podanie w najbliższych dniach.



Bagnista puszcza nad ujściem rzeki Mississippi.

Dr. Michał Janik

W Ziemi Świętej

Według dawnej tradycji każdy pobożny chrześcijanin pragnie przynajmniej raz w życiu pomodlić się u grobu Chrystusa. Pielgrzymki do tego świętego miejsca sięgają czasów apostolskich. Odbywają się one bez przerwy do naszych czasów. Mimo to, co wynika z natury rzeczy, nie mogą być ani powszechne ani zbyt częste. W różny też sposób owe pobożne pragnienia dochodzą do skutku. Z własnych wspomnień mogę przytoczyć dwa bardzo interesujące przykłady.

W tegorocznej podróży do Ziemi Świętej miałem szczęście spotkać na okręcie *Annę Durczok*, 48-letnią niewiastę, skromną robotnicę z Rybnika na Górnym Śląsku. Wspomniana niewiasta powzięła za młodu postanowienie, dzięki któremu przez 25 lat jeden tylko cel miała przed oczyma. Oszczędzała pilnie, ażeby z marnego wynagrodzenia robotnicy fabrycznej złożyć sobie na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Cel ten szczęśliwie osiągnęła. Czyż tak wytrwała ofiarność tej szlachetnej niewiasty nie mogłaby być polecona między przykłady cnoty ewangelicznej?

Za szczególniejsze zdarzenie uważam także przykład z własnego życia. Mieszkając [illegible] w Krakowie, a przekroczywszy już 60 lat życia, zapowiedziałem swoim bliskim, że jest to ostatnie marzenie moje, ażeby zwiedzić Ziemię Świętą i pomodlić się u grobu Chrystusa. W późniejszym wieku nie można już odmierzać pragnień na długie lata, porzuciłem tedy Kraków, choć był mi jeszcze potrzebny na studia naukowe i przeniosłem się do własnej siedziby w rodzinnem miasteczku. Spodziewałem się, że oszczędzając choćby tylko czynsz krakowski, będę mógł za dwa lata odbyć razem z żoną podróż do Ziemi Świętej. Po niespełna roku złożyłem już tyle, że dla mnie samego byłoby wystarczyło. Byłem wprawdzie po ludzku pewny, że do drugiego roku wystarczy na nas oboje, lękałem się przecież jakiego niespodziewanego wypadku, co niedawno spotkało śp. mojego przyjaciela, prof. Wacława Sobieskiego. Wtedy właśnie otrzymałem od księdza wuja z Ameryki zupełnie nieoczekiwanie obligację z kuponami na tysiąc dolarów. List z nieba — pomyślałem — teraz niema już co zwlekać. W tej chwili zwróciłem się na poznany adres do Komitetu Pielgrzymkowego w Lublinie, a w niespełna miesiąc byliśmy już we dwoje na szlaku do Ziemi Świętej. Powiecie: zwyczajny zbieg okoliczności. Odpowiem na to: nie zbieg okoliczności, ale nadzwyczajne zdarzenie i łaska Boża. Stało się to na wiosnę r. 1936.

Podróż okrętem na drodze *Konstanca—Haifa* przyniosła najosobliwsze wrażenia. Nie mam na myśli ludzi. Ci są na tej przestrzeni dość obojętnym dodatkiem. Osobliwości mieszczą się przedewszystkiem w przecudnym krajobrazie, jaki przesuwa się kalejdoskopowo przed zachwyconemi oczyma. Po przebyciu niebezpiecznych fal morza Czarnego, *Bosfor* ścisnął się do rozmiarów potężnej rzeki i rzucił nam na brzegi czarowną bajkę, złożoną z fantastycznie poszarpanych skał, wielobarwnego kwiecia, soczystej zieleni, z pałaców, kopuł, minaretów i ruin romantycznych. Nieporównany błękit u góry i setki harcujących delfinów na lazurowych wodach dopełniały całości. Aż do wyjazdu z *Dardanelów* podziwialiśmy po obu stronach bliskie brzegi, swoiście piękne, ciągle w inny sposób malownicze. Na *morzu Egijskiem* otchłanie wód rozszerzyły się, ale oko, przeskakując poza krążące niestrudzenie mewy, opierało się prawie bez przerwy o urwiska i załomy wysp, a czasem o pióropusz dymu parowców, nadpływających to z prawa, to z lewa. Dopiero gdy minęliśmy *Kretę*, wyspy uciekły z horyzontu, żar słoneczny rzucił się prostopadle na głowy, a słone przestworza wchłonęły tyle blasków ultramaryny, że patrzyki nie posiadały się z zachwytu. Bo to nie jest rzeczywistość, obraz jest za ładny, proszę pań, widać, że jest malowany — wtrącił[e]m żartobliwie.

Nazajutrz rano ujrzeliśmy z oddali ziemię. Krążownik angielski minął nas na prawo, a za czas niedługi stanęliśmy na kotwicy z widokiem na prześliczny amfiteatr *palestyńskiej Haify*. Za chwilę wyjechaliśmy koleją ku *Jerozolimie*. Zostawiliśmy na lewo grupy palm, osłaniające świątynię *Karmelu*, nie zwracaliśmy pilniejszej uwagi na towarzyszący ciągle z tej strony krajobraz górski. Dłuższy czas jechaliśmy żyzną doliną nadmorską. Obraz ciągle odmienny. Ledwie oddaliły się dobrze uprawne pola, wynurzyły się gaje pomarańczowe, to znów zaszedł nam drogę lasek eukaliptusowy. Trzody kóz i baranów skupiały się przy stokach podgórskich. Drogami polnemi przesuwały się objuczone osiołki i dromadery z Beduinami na grzbiecie. Gdy słońce zaczęło się zniżać ku zachodowi, wjechaliśmy w niebywale malowniczą krainę wąwozów, pnąc się ku partjom coraz wyższym. Zapadła już noc, gdy ujrzeliśmy *światła nad Jerozolimą*. Stanęliśmy na dworcu kolejowym. Po niewielu zabiegach auta zawiozły nas do *Casa Nova OO Franciszkanów* na nocleg.

Ingres do kościoła *Grobu Chrystusowego* odbył się uroczyście. Cała kolonja polska zgromadziła się w oczekiwaniu. *Z sztandarem polskim* na czele pod przewodnictwem czcigodnego *O. Aureljana Borkowskiego* ruszyliśmy parami w pochód, *przeważnie śladami Drogi Krzyżowej*. Po drodze *śpiewaliśmy po polsku pieśni o męce Pańskiej*. Arabowie przypatrywali się nam z szacunkiem i skupieniem. Klęcząc odmówiliśmy modlitwę na *Golgocie*, zatrzymaliśmy się przy kamieniu namaszczenia, poczem weszliśmy *do kaplicy Grobu* i upadliśmy na kolana, przyciskając usta do świętego głazu. Przy wyjściu zaśpiewaliśmy *pieśń o zmartwychwstaniu*. Pieśń tę śpiewa się zawsze u Grobu Pańskiego. Chwila była nad wyraz rzewna, radosna i nigdy niezapomniana.

Wiadomości ze świata

Woroszyłow przeciwko Stalinowi

Dzienniki londyńskie przynoszą otrzymaną ze źródeł niemieckich wiadomość, że podczas poniedziałkowej egzekucji skazanych w procesie Radka stracono nie 13 skazańców, lecz 6. Pozostali są przesłuchiwani przez GPU w sprawie oskarżonych, którzy staną przed sądem w kwietniu.

Oficjalna agencja sowiecka TASS dementuje wiadomości o aresztowaniu wdowy po Leninie Krupskiej i małżonki komisarza Litwinowa, jednak korespondenci pism londyńskich wiadomości te potwierdzają. Jeden z dzienników donosi, że przeciwko Krupskiej prowadzone jest śledztwo, pozostaje ona jednak na wolności, a żona Litwinowa znajduje się pod obserwacją agentów GPU i; nie wolno jej opuszczać mieszkania.

Największą sensację budzą doniesienia o ostrym zatargu między Stalinem i Woroszyłowem. GPU na rozkaz Stalina miała aresztować kilku wyższych oficerów armii czerwonej. Woroszyłow, dowiedziawszy się o tym, uprzedził te aresztowania i polecił wojsku uwięzić kilku wyższych funkcjonariuszów GPU.

W armii panuje wielkie rozgoryczenie z powodu stracenia dwu oficerów sztabu generalnego — Bogusławskiego i Puszina oraz z powodu zarządzonego rzekomo przez Stalina aresztowania po procesie Radka 1.200 oficerów. Wystąpienie Woroszyłowa, który przeciwstawił się terrorystycznej akcji Stalina w stosunku do oficerów, armia czerwona przyjęła z zadowoleniem.

„Czystka", zarządzona przez Stalina, ogarnęła nie tylko koła komunistów rosyjskich. Również wśród komunistów zagranicznych dokonano szeregu aresztowań za sprzyjanie trockistom. Oburzenie wśród nich wywołało uwięzienie syna ambasadora hiszpańskiego w Waszyngtonie Del Rio, który pracował ostatnio jako inżynier w jednej z fabryk pod Moskwą.

Czechosłowacka odpowiedź Hitlerowi

Wywiad z premierem Hodżą

Premier czechosłowacki dr. Milan Hodża udzielił wywiadu korespondentowi londyńskiego dziennika konserwatywnego „Morning Post", poruszając w nim szereg interesujących zagadnień politycznych. Rozmowa odbyła się **już po ostatnim przemówieniu kanclerza Hitlera,** to też stanowi niejako **odpowiedź rządu czechosłowackiego na oświadczenia wodza Trzeciej Rzeszy.**

Premier czechosłowacki rozpoczął od wskazania na zapowiedź Hitlera, iż polityka niemiecka skończyła z niespodziankami. Hitler nie wspomniał w swym przemówieniu ani o Czechosłowacji ani o Rumunii, ale obydwa państwa pragną rozumieć oświadczenie kanclerza Niemiec w ten sposób, iż nie chce on uniemożliwiać porozumienia. Dr. Hodża wyraża zatem nadzieję, **iż propaganda niemiecka przerwie kolportowanie wersji o rzekomych lotniskach sowieckich w Czechosłowacji.** Jeżeli Hitler mówiąc o mniejszościach niemieckich miał na myśli Czechosłowację, to — mówił dr. Hodża — należy stwierdzić, **iż państwo czechosłowackie rozwiązuje swoje zagadnienia mniejszościowe w ramach swej suwerenności i na gruncie swojej konstytucji.**

Niebezpieczeństwo wojny można zdaniem premiera czechosłowackiego zmniejszyć. Czechosłowacja jest z pośród wszystkich sąsiadów Niemiec najbardziej na nie narażona. Położenie jej sprawia, iż stanowi niejako **klucz do sytuacji w całym basenie naddunajskim.** Zdaniem premiera Hodży interesy wszystkich sześciu państw naddunajskich, a więc Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii i ich sąsiadów, przede wszystkim zaś Niemiec i Włoch, dadzą się uzgodnić z interesami wielkich demokracji zachodnich, właśnie na podstawie **konstruktywnej polityki w basenie naddunajskim.** Powolnie postępujące **porozumienie gospodarcze** usuwa wiele przeszkód politycznych. Europa Środkowa z swymi 70 milionami ludności jest jednym z decydujących czynników pokoju europejskiego oraz życia gospodarczego i handlu międzynarodowego.

Jeśli niedawne oświadczenie ministra Edena, iż polityka angielska będzie uwzględniać interesy Europy Środkowej, stanie się na przyszłość stałym czynnikiem polityki zachodnio - europejskiej, to można z nadzieją patrzeć w przyszłość. Ale polityka ta musi być bardziej czynna i bardziej systematyczna. Silna Mała Ententa, dążenie do współpracy państw naddunajskich, rozumna polityka tych państw wielkich sąsiadów, może się wiele przyczynić do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny.

O ile chodzi o Czechosłowację, to jest ona państwem skonsolidowanym. Czynniki demokratyczne są w Czechosłowacji na tyle silne, aby móc zawsze z powodzeniem odrzucić obce jej duchowi wpływy tak faszystowskie, jak sowieckie.

Na zapytanie, dlaczego Czechosłowacja odrzuciła propozycję niemiecką z r. 1934 co do zawarcia paktu dwustronnego, dr. Hodża odpowiedział, **iż Niemcy nie zaproponowały formalnie Czechosłowacji takiego paktu.** Rząd czechosłowacki zawsze przyznawał pierwszeństwo umowom w szerszych ramach politycznych, to też jest rzeczą zrozumiałą, że ze swej strony nie stawiał propozycyj, któreby nie odpowiadały zasadom **bezpieczeństwa zbiorowego.** Obecnie możliwości są, jak się zdaje, większe.

W związku ze sprawą austriacką premier czechosłowacki oświadczył, **iż utrzymanie obecnego niezależnego państwa Austrii jest niezbędnym warunkiem pokoju w Europie.**

Pod koniec rozmowy dr. Hodża wyraził przekonanie, że demokracja europejska wyjdzie z kryzysu nienaruszona. — Każdy system rządzenia jest wyrazem specjalnej mentalności i historycznego rozwoju narodu. Trzy wielkie dyktatury w Europie są wynikiem sytuacji, w jakich znalazły się Rosja, Niemcy i Włochy podczas wojny światowej i po wojnie. Demokracja wytrwa, dopóki będzie zdyscyplinowana. Demokracja angielska jest wzorem takiej dobrowolnie przyjętej zdyscyplinowanej demokracji. Angielski **ideał karnej wolności** jest najlepszy. Nie ulega wątpliwości, że taki duch demokracji w Europie przetrwa.



W Indiach odbywają się wybory. Na zdjęciu urny z symbolami poszczególnych partii.

Strzały do prokuratora generalnego

Wyszyński wyszedł cało z zamachu

Z Rygi nadeszła tu wiadomość o zamachu na prokuratora generalnego Sowietów, Wyszyńskiego, oskarżyciela w niedawnym procesie Radka.

Do samochodu, którym Wyszyński jechał z Moskwy do miasta Borodino, nieznani sprawcy dali kilka strzałów rewolwerowych. Kule strzaskały szyby w samochodzie, Wyszyński wyszedł bez szwanku.

Po przybyciu do Borodino, Wyszyński zawiadomił o zamachu GPU, które wysłało na miejsce swych agentów. Mimo drobiazgowych poszukiwań na ślad zamachowców nie trafiono.

Otwarcie Kongresu Eucharystycznego

W środę w Manili przy udziale licznych tłumów wiernych, rozpoczął się w parku Luneta Światowy Kongres Eucharystyczny. Msgr. Pedro Santos, biskup Filipin, odczytał orędzie Ojca Świętego, po czym msgr. Heylen, biskup Namuru, wygłosił inauguracyjne przemówienie. Arcybiskup Manilli, msgr. Doharty, odczytał depeszę wysłaną do Papieża, w której uczestnicy Kongresu proszą o błogosławieństwo.

Duchowni wszystkich wyznań chrześcijańskich snuli się po świątyni. Kamienie otaczające podszeptywały nam dzieje dziewiętnastu stuleci, które przeminęły *nad świętemi miejscami Ukrzyżowania i Zmartwychwstania.* Przeminęły, a ciągle trwają. Zaiste, odczuwamy tchnienie Wieczności.

Betleem było drugiem miejscem, które pragnęliśmy odwiedzić. Przyjęła nas dostojna bazylika, szczęśliwie ocalona relikwja z czwartego wieku. Zeszliśmy po schodach do *Świętej Groty.* Po wysłuchaniu mszy i przyjęciu Komunji *odśpiewaliśmy kilka kolend po polsku,* poczem wstąpiliśmy do *groty św. Hieronima,* w której wielki wyznawca dokonał przekładu Pisma św. na łacińską Wulgatę. Miejsce narodzenia Pana tak nas wzruszyło, że nazajutrz część towarzystwa odbyła wycieczkę na osiołkach i od samej północy uczestniczyła w nabożeństwach i śpiewaniu kolend.

Poprzez *Cedron i dolinę Józafata* ruszyliśmy na odwiedzenie *Góry Oliwnej.* Pamiętamy z Ewangelij, że było to ulubione miejsce rozmyślań i modlitw Chrystusa Pana. Grupka prastarych oliwek pozostała do dzisiaj na świadectwo. W okolicy miejsca, o którem pisze Ewangelja: „Ale będąc w boju. gorliwiej się modlił, a był pot jego jako krople krwi ściekające na ziemię", wznoszą się dzisiaj dwie świątynie, jedna nowa katolicka z szczególnej piękności mozaikami. Niedaleko szczytu wznosi się interesująca *świątynia Pater Noster* na pamiątkę, że Chrystus Pan nauczył na tem miejscu uczniów modlitwy Pańskiej. Znajdują się tam tablice z tą modlitwą w kilkudziesięciu językach; *jest także tablica polska.* Jeszcze wyżej na lewo można pomodlić się u kamienia Wniebowstąpienia. Pobożni pokazują ślad stopy na kamieniu. Obok stoi wieżyczka, z której odsłania się niezmiernej piękności widok na Betanję, łańcuchy górskie i błękitniejącą w oddali smugę morza Martwego.

Jednego dnia wybraliśmy się specjalnie w te strony. Jechaliśmy karkołomną drogą wśród dzikiej pustyni górskiej po wspaniałym gościńcu asfaltowym. Gościńce palestyńskie są wogóle doskonałe, a zręczność szoferów mistrzowska. Kąpiel w najczystszych toniach morza Martwego była wyśmienita, widok na morze i Transjordanję nieporównany. Po zasłużonym posiłku i wypoczynku cofnęliśmy się niedaleko Jerycha ku mostowi na wodach Jordanu, poczem wróciliśmy, zatrzymując się w przejeździe przy gospodzie miłosiernego Samarytanina. Przypomniałem towarzyszom podróży tę prześliczną opowieść z Ewangelji, na co *ks. biskup Jełowicki* zauważył żartem. że nie lubi tej powieści, bo jest tam wypowiedziany potępiający sąd o kapłanie i słudze kościoła.

Dolina Ezdrelonu, którą przejeżdżaliśmy *z Haify do jeziora Genezaret,* może być przyrównana do raju ziemskiego. Nie znam miejsca na ziemi, którego piękno byłoby bardziej uderzające. Minęliśmy *Kanę Galilejską,* obejrzawszy świątynię z kopją pamiątkowej stągwi, poczem zatrzymaliśmy się w *Nazarecie.* Tam napiliśmy się wody z jedynej studni, z której czerpała niegdyś Święta Rodzina, i zwiedziliśmy bazylikę z świętą grotą Zwiastowania. Gdy znaleźliśmy się poniżej poziomu morza Śródziemnego, ujrzeliśmy po pewnym czasie błękitne wody cudownego jeziora, upamiętnionego tylu zdarzeniami z Ewangelji. Zostawiliśmy na uboczu górę błogosławieństw i obok żywopłotów z kwitnącą mimozą dotarliśmy do gospody franciszkańskiej niedaleko jeziora. Obejrzawszy ruiny synagogi w *Kafarnaum i nową Tyberjadę,* nasycaliśmy się urokiem jeziora i okolicznej krainy. Skorzystałem ze sposobności, zamówiłem łódź i zażyłem orzeźwiającej kąpieli na głębokości 15 m w dość znacznej odległości od brzegu.

I na miejscach świętych koło Jerozolimy i szczególniej znowu w Galilei odczuwałem ciągle żywą jakoby przytomność Jezusa Chrystusa. Wrażenie było tak silne, że wygórowało nad wszystkiemi myślami, nad całą moją istotą. Jakże bardzo żałowałem, że wskutek strajku Arabów nie mogłem się dostać *na górę Przemienienia Pańskiego.* Na pożegnanie Palestyny zwiedziłem jeszcze *grotę proroka Eljasza w świątyni Matki Boskiej Szkaplerznej na Karmelu.* W oczach i myślach unosiłem ślady wędrówek *Jezusa Chrystusa,* a obok nich krajobrazy nieporównanego piękna i mnogość wspaniałych świątyń dzieł natchnionej pobożności chrześcijańskiej. A gdzieś daleko, na kręgach myśli, pozostawały tylko dodatkowe wspomnienia. Jedno z nich to potężna świątynia Omara na ruinach zburzonej *świątyni Salomona i Heroda,* a na jednym z jej brzegów *wyniosła ściana Muru Placzu.*

Aresztowanie Tuchaczewskiego

W willi, w której mieszkał Karol Radek urządzono dom wypoczynkowy dla członków redakcji „Izwiestii"., **Cały osobisty majątek Radka, między innymi samochód, skonfiskowano,** w myśl wyroku, na rzecz skarbu państwa.

Podczas pobytu marszałka Woroszyłowa w Leningradzie zastępował go w Moskwie, mianowany ostatnio **wicekomisarz obrony Orłow.** Dotychczas, w razie nieobecności Woroszyłowa, zastępował go zawsze marszałek Tuhaczewski.

W kołach oficjalnych zmiany tej nie umieją wytłumaczyć, zdaje się to jednak potwierdzać pogłoski, iż **Tuhaczewski jest aresztowany. Faktem jest, że już od szeregu dni nie można ustalić, co się z Tuhaczewskim dzieje.**

NA DANCINGU.



— Ależ proszę pani, pani jest stale w niezgodzie z orkiestrą...

— Naturalnie... Mój mąż jest dyrygentem orkiestry i pogniewaliśmy się dzisiaj...

(„Il Travaso delle Idee" Rzym)

INFORMATOR PRAWNY

Obniżenie ceny kupna gruntu

Pomimo, iż trzeci rok już upływa od wejścia w życie ustawy, regulującej obniżkę długu z tytułu reszty ceny kupna gruntów, wielu rolników dotąd jeszcze nie zainteresowało się tą sprawą. Pochodzi to bądź z nieznajomości ustawy, lub bardzo często z opieszałości. Wobec tego, że w tym roku upływa termin, zakreślony przez ustawę do wnoszenia podań o obniżkę długu, podajemy poniżej wskazówki, jak i gdzie należy wnosić odpowiednie podania.

GDZIE NALEŻY WNOSIĆ PODANIA?

Podania o obniżenie długu z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich, należy wnosić **do Powiatowych Urzędów Rozjemczych,** powołanych ustawą z dnia 28 marca 1933 r. do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. **Powiatowe urzędy rozjemcze orzekają w sprawach posiadaczy gopodarstw wiejskich, nie przenoszących 50 hektarów,** w sprawach zaś posiadaczy gospodarstw większych niż 50 ha, orzekają Wojewódzurzędy rozjemcze. **Właściwym miejscem jest ten Pow. Urząd Rozjemczy, na którego obszarze działania znajduje się gospodarstwo wiejskie.**

KTO MOŻE WNOSIĆ PODANIE?

Sprawę tę normuje art. 54 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. — „o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych“. Po myśli wspomnianego artykułu, podanie — **wniosek o obniżenie długu z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości może zgłaszać ten, kto nieruchomość nabył w okresie od 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r. a** ceny kupna jeszcze dotąd całkiem nie wyrównał i w dalszym ciągu zobowiązany jest do jej zapłacenia.

Wniosek taki może zgłosić **nie tylko pierwotny nabywca,** posiadający jeszcze grunt w swojem władaniu, **ale także jego prawni następcy.** Prawnymi zaś następcami pierwotnego nabywcy są nie tylko jego spadkobiercy, ale (co w tej sprawie jest bardzo ważne), również ci, którzy od niego nabyli nieruchomość, za którą należy się reszta ceny kupna i przejęli dług wobec pierwotnego sprzedawcy, stając się przez to jego dłużnikami. Jeśli pozbycia nieruchomości, pierwotny nabywca dalej odpowiada za dług, posiada on prawo do stawiania wniosku, a także i dalsi nabywcy.

DO JAKIEGO CZASU MOŻNA ZGŁASZAĆ WNIOSKI?

W myśl. art. 53 powołanego wyżej Rozporządzenia, **wniosek o obniżenie długu może być wniesiony do Urzędu Rozjemczego w ciągu 3 lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia.** Wobec tego, że rozporządzenie Prez. weszło w życie dnia 28 października 1934 r. więc **termin do wnoszenia podań upływa z dniem 28 października 1937 r.** Trzeba o tym pamiętać, że w dniu tym kończy się możność zdobycia wielkiej ulgi przy spłacie długu i dlatego należy się pospieszyć ze zgłoszeniem wniosku.

JAKIE KORZYŚCI ZYSKUJE SIĘ?

Według art. 54 wymienionego Rozporz. Prez. **Urząd Rozjemczy może obniżyć długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich, jeżeli czynność prawna,** (np. umowa o sprzedaż gruntu) ustalająca cenę sprzedaży, **została dokonana w okresie od dnia 28. IV. 1924 do dnia 1. VII. 1932 r.** W tym celu Urząd Rozjem. ustala: jaka suma została zapłacona dotychczas przez nabywcę, dokonuje oszacowania nieruchomości według bieżących cen rynkowych i obniża resztę ceny kupna do odpowiedniej wysokości. W tym samym stosunku, w jakim nastąpiło obniżenie ceny kupna, ulega też obniżeniu suma zaległych do dnia wydania orzeczenia odsetek (procentów).

Uwaga! Wniosek do Urzędu Rozjem. może sporządzić sobie sam dłużnik, albo też udać się o pomoc do adwokata. Opłaty są zależne od wysokości długu, na podstawie jednak świadectwa ubóstwa, można uzyskać zwolnienie.

Mgr. St. Mierzwa.

WZROST ZBYTU RYŻU. Ostatnie trzy lata wykazują stały wzrost zbytu ryżu. W roku 1934 zbyt ten wyniósł 34.371 ton, w roku 1935 — 34.401 ton, a w roku 1936 — 34.605 ton.

ZEPSUTE ŚLEDZIE. Onegdaj nadszedł do portu rybackiego w Gdyni statek „Konshavn“, przywożąc z Norwegii większy transport śledzi zamrożonych i śledzi świeżych w lodzie. Statek na skutek niepomyślnych warunków żeglugowych przybył z 14-dniowym opóźnieniem, co spowodowało zepsucie się ładunku świeżych śledzi w ilości 216 tys. kg. Transport zepsutych śledzi zostanie przesłany do fabryki mączki w **Toruniu, lub zniszczony.**

Likwidacja Ubezpieczalni Społecznej w Jarosławiu

Na podstawie rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1936 r. **Ubezpieczalnia Społeczna w Jarosławiu uległa z dniem 31 grudnia likwidacji, a okrąg jej włączonym został do okręgu Ubezpieczalni Społecznej w Przemyślu.** Cały majątek zlikwidowanej Ubezpieczalni. oraz wszelkie jej **uprawnienia i zobowiązania,** nie wyłączając zobowiązań wobec pracowników, **przeszły od dnia 1 stycznia 1937 r. na Ubezpieczalnię Społeczną w Przemyślu.**

Ustalenie ilości stanowisk notariuszów

Minister Sprawiedliwości ustalił rozporządzeniem z dnia 14 grudnia 1936 r. ilość stanowisk notariuszów w niektórych miejscowościach. I tak: **w Bielsku na trzy, Mikołowie na trzy, Mysłowicach na dwa, w Nowym Targu na dwa, w Tarnobrzegu na dwa, przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Miechowie na trzy, z tych w Miechowie jedno, w Proszowicach jedno i Słomnikach jedno, przy wydziale hip. Sądu Grodzkiego w Kielcach na trzy, z tych w Kielcach jedno, w Szczekocinach jedno i we Włoszczowej jedno, — przy wydz. hip. Sądu Grodzkiego w Wieluniu na cztery, z tych w Działoszynie jedno, w Wieluniu dwa i w Wieruszu jedno, — przy wydz. hip. Sądu Grodzkiego w Będzinie na sześć, z tych w Będzinie dwa, w Czeladzi jedno, w Dąbrowie Górniczej jedno, w Zawierciu jedno i w Żarkach jedno.**

Siedziby Ubezpieczalni Społecznych

Na terenie **Małopolski i Śląska** znajduja się w następujących miastach Ubezpieczalnie Społeczne, obejmujące swoją działalnością okręgi (powiaty administracyjne):

Biała, pow. bialski, wadowicki, żywiecki.

Bielsko, pow. bielski, cieszyński, miasto Bielsko.

Chrzanów, pow. chrzanowski.

Kołomyja, pow. kołomyjski, horodeński, śniatyński, kosowski.

Kraków, pow. krakowski, olkuski, miechowski, miasto Kraków.

Krosno, pow. krośnieński, brzozowski, sanocki, leski.

Lwów, pow. lwowski, bobrecki, grudecki, jaworowski, rawski, sokalski, żółkiewski, miasto Lwów.

Nowy Sącz, pow. nowosądecki, limanowski, gorlicki, jasielski.

Przemyśl, pow. przemyski, mościski, dobromiejski, jarosławski, lubaczowski, przeworski.

Rzeszów, pow. rzeszowski, ropczycki, kolbuszowski, łańcucki.

Stanisławów, pow. stanisławowski, tłumacki, nadwórniański.

Stryj, pow. stryjski, żydaczowski, kałuski, doliniański.

Tarnobrzeg, pow. tarnobrzeski, sandomierski, mielecki, niżański.

Tarnopol, pow. tarnopolski, trembowelski, skałacki, zbaraski.

Tarnów, pow. tarnowski, dąbrowski, brzeski, bocheński.

Zakopane, pow. nowotarski, myślenicki.

Złoczów, pow. złoczowski, zborowski, kamionecki, radziechowski, brodzki.

Wyjaśnienie

W jednym z grudniowych numerów naszego pisma ukazała się informacja dotycząca **starań o renty inwalidzkie.** Informacja ta niezbyt ścisła, wprowadziła szereg osób w błąd i dlatego uważam za wskazane załączyć np. wyjaśnienie:

Dekretem Prezydenta R. P. z dnia 22. 11. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85 poz. 522) wprowadzono dodatkową rejestrację dla inwalidów. W myśl tego dekretu zmieniono art. 29, ustawy inwalidzkiej w ten sposób, że: 1) Minister Opieki Społecznej **może** w porozumieniu z Ministrem Skarbu uwzględnić zgłoszenie roszczeń, dokonane przez **inwalidę** po upływie terminów zakreślonych w art. 29 ust. inw. nie później jednak, niż w dniu 31. 12. 1936 r. jeżeli inwalida położył zasługi w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej, oraz, że: 2) Minister Skarbu może uwzględnić zgłoszenie roszczeń dokonane po upływie terminów przewidzianych w art. 29 inw. nie później jednak, niż w dniu 31 grudnia 1936 r. jeżeli ubiegającymi się o zaopatrzenie są **pozostali** po osobach, które położyły zasługi w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej.

To ostatnie zarządzenie, dotyczące zaopatrzeń rodzicielskich, zostało uregulowane osobnym reskryptem Ministerstwa Skarbu z dnia 28 stycznia 1936 r. (Nr. D. I. 3897/E R/36) w ten sposób, że termin zgłaszania pretensji przez rodziców został otwarty po myśli dekretu Prezydenta R. P. z 22. 11. 1935 r., ale tylko do dnia **23. 11. 1936 r.** To znaczy, że rodzice mieli prawo zgłaszać podania tylko do dnia 23 listopada 1936., podczas gdy inwalidzi mieli prawo zgłaszać pretensje do dnia 31 grudnia 1936 r.

Ten sam reskrypt Ministerstwa Skarbu postanowił dalej, że w razie zgłoszenia roszczeń o rentę rodziców, którym już odmówiono zaopatrzenia i to odmówiono prawomocnie, z powodu wniesienia podania po dniu 31. 12. 1930 r. (art. 29. ust. inwal.) mają Izby Skarbowe odsyłać tych rodziców z ich podaniami do poprzednich prawomocnych decyzji Izb Skarbowych. Izby Skarbowe stale odmawiają obecnie rozpatrywania podań tym **rodzicom,** którzy już raz o rentę prosili, a którym renty odmówiono, a tylko rozpatrują podania i przyznają renty tym rodzicom, którzy po raz pierwszy podanie wnieśli, ale przed dniem 23. 11. 1936 r.

Dr. Stanisław Grodziski, adwokat.

Skargi na pogorszenie

Do czasu ogłoszenia dekretu Prezydenta R. P. z dnia 22. XI. 1935, (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 522) skargi na pogorszenie zdrowia (prośby o przedstawienie ponowne przed Komisje Rew.-Lek.) wnosić mogli tak inwalidzi uznani za niezdolnych czasowo na rok, dwa lata i t. d. jak i uznani za niezdolnych na stałe.

Wyżej powołany dekret zmienia zupełnie treść art. 7 ustaw. inwal. postanawiając że inwalidzi, których stopień utraty zdolności zarobkowej ustalono prawomocnym orzeczeniem **na stałe,** nie mogą żądać ponownego ustalenia stopnia utraty zdolności zarobkowej, tak w związku ze służbą wojskową jak i procent ogólnej niezdolności zarobkowej, natomiast prawo to mają jedynie inwalidzi uznani za czasowo niezdolnych do zarobkowania i to dopiero **po upływie 12 miesięcy** od daty uprawomocnienia **się** ostatniego orzeczenia.

Dekret ten zobowiązuje od 24. XI. 1935 i nie ma mocy wstecznej, wobec czego ci inwalidzi, którzy wnieśli skargi na pogorszenie przed wejściem w życie powyższego dekretu t. j. przed 24. XI. 1935, mają prawo być przedstawionymi przed Komisję rew.-lek. w wypadkach zaś, gdy Referaty Inwalidzkie odmawiają wezwań do Komisji, zainteresowani mają prawo wnosić odwołania (w terminie dni 14 od doręczenia odmowy) do Inwalidzkich Komisji Odwoławczych przy właściwym Województwie przez odnośny Referat Inwalidzki. W razie nieuwzględnienia odwołania przez Komisję Odwoławczą przysługuje skarga do Najw. Tryb. Administracyjnego.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Jan Łagosz, pow. Nowy Sącz. — **Trzeba** reklamować na poczcie. „Piast“ **stale jest** wysyłany. Nagroda wysłana.

WP. Stanisław Jagiełka, pow. Nowy Sącz. — Prenumeratę otrzymaliśmy, nagroda wysłana.

WP. Michał Kołek, pow. mielecki. — W tym numerze podajemy szerokie wyjaśnienie w sprawie wnoszenia podań o obniżkę ceny kupna gruntów.

WP. Krawiec Antoni, pow. Nisko. — W sprawie narzędzi rolniczych trzeba zwrócić się w Tarnowie do firmy: „Plon“, spółdzielnia rolniczo-handlowa, pl. św. Ducha 3.

WP. Krystyniak, Koło Lud. w Mokrkem. — W sprawie zakukpu książek prosimy zwrócić się do Księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej, Kraków, Radziwiłłowskak 23. Podadzą Wam ceny i odpowiednie wskazówki.

WP. Julian Drabek, pow. Biała. — Komisje gospodarcze nie posiadają statutu, lecz działają na podstawie instrukcyj, rozesłanych do powiatów.

WP. Michal Głowacz, pow. Przemyśl. — W sprawach młodzieżowych prosimy zwrócić się do Zarządu Woj. Związku Młodzieży Wiejskiej, na adres: Kierownik Władysław Fołta, Gać, p. Markowa, pow. Przeworsk. Udzielą informacji, ewentualnie przyślą kogoś do pomocy. Legitymacje wysłane. Cześć.

WP. Andrzej Rzepczyk. — Wyjaśnienie w sprawie podań o renty dajemy w dzisiejszym numerze, w dodatku prawnym, prosimy zwrócić na nie uwagę.

WP. Piotr Bigaj, pow. Chrzanów. — Bez wykupienia patentu i opłacania podatków, nie można prowadzić przedsiębiorstwa handlowego. Możnaby tylko sprowadzać pewne artykuły, np. węgiel, nawozy i sprzedawać między członków organizacji, ale po cenach nabycia, bez zarobku i tylko między członków. Lepiej zdobyć się na założenie spółdzielni (sklepu spółdzielczego), skoro są po temu podatne warunki i widoki na duże obroty.

Pracodawcy francuscy chcą robotników polskich

W kołach parcodawców francuskich zaobserwować się dają ostatnio tendencje, zmierzające do sprowadzenia do Francji robotników zagranicznych. **W pierwszym rzędzie dotyczyłoby to robotników polskich.** Na terenie związków pracodawców wysuwany jest w tej mierze argument, że po **wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy i w związku z ożywieniem gospodarczym, robotnicy zagraniczni muszą być znowu wpuszczani do Francji. Co prawda Francja posiada jeszcze 400.000 bezrobotnych, ale jako fachowcy-specjaliści nie mogą oni wchodzić w rachubę.**

Żądania pracodawców spotykają się z zastrzeżeniami ze strony związków robotniczych, które stoją na stanowisku całkowitej likwidacji bezrobocia we Francji, obawiając się jednoczśnie, iż **napływ robotników zagranicznych wpływać będzie zniżkowo na poziom płac.**

TUNEL POD MOZĄ. Burmistrz miasta Rotterdamu podpisał z grupą przedsiębiorstw holenderskich kontrakt na budowę tunelu pod Mozą. Tunel ma służyć dla dwustronnego ruchu samochodowego jak również dla ruchu rowerowego i pieszego. Koszty budowy obliczane są na sumę 11.382.000 fl. z terminem **wykończenia prac na 1 stycznia 1941 r.**



Czerwone wojska w Madrycie zaprzęgają do pracy również dzieci.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO



DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Mleko i jego zdrowotność

Na skład mleka wpływają w różnym stopniu: rasa, wiek, pielęgnacja i zdrowie krowy, rodzaj paszy, pora roku i czas udoju. Mleko przeciętnie zawiera około: wody 87 proc., tłuszczu 3,4 proc., białka 3,5 proc., cukru mlecznego 4,6 proc., popiołów 0,7 proc. Poza tym posiada ono witaminy: przeciwkrzywicową, przeciwszkorbutową i inne. Ponieważ gotowanie zabija witaminy, najkorzystniej byłoby spożywać mleko w stanie surowym. Surowe mleko można pić tylko wtedy, jeżeli pochodzi ono z obory, będącej pod kierunkiem lekarza weterynaryjnego. Mamy wtedy pewność, że krowy są zdrowe, że obora utrzymana jest higienicznie, udój odbywa się we właściwych warunkach i spożycie takiego mleka nie spowoduje zakażenia organizmu. Niestety — u nas w kraju mało jest obór wzorowych. Odwrotnie. Drobni rolnicy, właściciele gospodarstw ani o zdrowie, ani o czystość krowy nie dbają. Jeżeli przesączyć przez gęsty sączek mleko, które stale kupujemy, to w większej ilości wypadków zobaczymy, jaką ilość brudu zawiera ono. Mleko jest nadzwyczajną pożywką dla drobnoustrojów i dlatego rozmnażają się one bardzo szybko. Uważajmy więc na czystość mleka. O czystości mleka można przekonać się: gdy mleko postoi parę godzin w szklance, brud osiada na dnie i jeżeli powoli zlać płyn, to zauważymy ciemne smugi i grubsze cząstki brudu. Wobec braku czystego mleka, należy pić mleko pasteryzowane. Oczywiście mleko traci na swej wartości odżywczej, o ile pozbawione zostaje części tłuszczu, albo rozcieńczone wodą. W ten sposób najczęściej jest ono fałszowane. Domowym sposobem nie można wykryć tego nadużycia. Tutaj mogą odgrywać orientacyjną rolę tylko smak, wygląd zewnętrzny. Mleko sine, bardzo cienka warstwa śmietany na powierzchni wskazują, że mleko jest zbierane lub rozcieńczone wodą. Zupełną pewność dają tylko chemiczne badania, a wymagają one laboratoryjnego urządzenia — wobec tego w wątpliwych wypadkach należy próbkę mleka kierować do pracowni chemicznej.

Mleko gorzkie

Jedną z powszechnie występujących wad mleka jest jego gorzknienie. Wada ta przysparza rolnikowi dużo kłopotu i dużo strat. Stwierdzono, że przyczyną gorzknienia mleka mogą być drobnoustroje, często jednak występuje ono wskutek innych do niedawna nie wykrytych jeszcze powodów.

W ostatnich latach kilku badaczy angielskich i niemieckich stwierdziło zgodnie, że przyczyną gorzknienia mleka (prócz drobnoustrojów i pasz) jest nieznany dotąd enzym (ferment). Enzym występuje w dużych ilościach w mleku krów wysokocielnych, lub w wypadku pojawienia się choroby wymion.

Na podstawie wyniku badań, które zostały przeprowadzone, można wyciągnąć następujące wnioski:

1) wada ta nie zależy od jakości pasz, którymi żywimy krowy;

2) największy wpływ na powstanie tej wady wywiera okres laktacji. **Ujawnia się ona w mleku krów wysokocielnych, a znika samoczynnie, niedługo po ocieleniu;**

3) wystarczy tylko kilkuprocentowy dodatek takiego mleka do mleka dobrego, a wada ta wystąpi. Ujawnia się ona w 24 godzin po udoju mleka;

4) przetrzymywanie mleka w naczyniach metalowych i w temperaturze poniżej 10° C., silnie przyspiesza pojawienie się tej wady.

JAK PRZECIWDZIAŁAĆ TEJ WADZIE?

a) przede wszystkim nie należy doić krów w ostatnich 2 miesiącach przed ocieleniem. Jest to także wskazane ze względu na podniesienie mleczności krów;

b) mleko od krów, będących w późniejszym okresie laktacji należy przetrzymywać w oddzielnych naczyniach, względnie przeznaczyć do natychmiastowego spożycia (świeże nie jest gorzkie). Mleko takie nie powinno być bezwzględnie dostarczane do mleczarni, gdyż psuje wszystko mleko, z którym zostanie zmieszane;

c) powstanie tej wady można opóźnić przez dodatek do mleka, świeżo udojonego, 1—2% mleka kwaśnego, oraz przez przetrzymywanie go w temperaturze pokojowej (15° C.);

d) jeżeli takie mleko spasteryzujemy, lub zagotujemy, zaraz po udoju, to już goryczka nie ujawni się.

Nasi rolnicy nie znają jeszcze tej tak ważnej przyczyny. U nas w Polsce, gdzie okres cielenia wypada przeważnie na wiosnę, występuje ta wada w dużym nasileniu w okresie jesieni i zimy. **Rolnicy dostarczając takie mleko do mleczarni, wyrządzają jej bezwiednie duże szkody, bo masło zeń wyprodukowane posiada smak gorzki.**

(Zagroda Wzorowa).

Co jest przyczyną ciągnienia się śmietany

Ciągnienie się śmietany, które w gospodarstwie jest bardzo niedogodne, spowodowane jest przez zdegenerowane bakterie kwasu mlecznego, lub też przez cały szereg innych bakteryj, mających swe siedlisko na mokrych łąkach, w gnijącej słomie itd. Ciągliwe mleko, czy też śmietana, są dla ludzi nieszkodliwe i na północy Europy bywa spożywane, jak u nas kwaśne mleko (kiszka).

Dla uniknięcia tej wady w śmietanie lub mleku należy przeprowadzić gruntowne czyszczenie i dezynfekcję obory. Wskazana byłaby również zmiana wody, używanej do mycia naczyń i chłodzenia mleka oraz pojenia bydła.

Spasanie kiszonek

Zwierzęta do kiszonek przyzwyczajać należy zwolna, a zatem dodawać ich po troszę, obok innej paszy. Można też (oprócz u wysoko cielnych krów, którym w ogóle kiszonki się nie daje), dojść do 25 funtów tej kiszonki i więcej na dobę i sztukę. Ponieważ od wytwarzających się w kiszonkach kwasów mięknią zwierzętom kości, a więc i młodzieży kiszonek za wiele dawać nie należy także. Pasąc kiszonką, należy zwierzętom dodawać do paszy kredy mielonej, stosownie do wieku, 5 — 30 gr. na dobę.

Bażant srebrzysty



Ojczyzną jego są Chiny. Na początku 17 wieku przewieziony do Europy był hodowany w dobrach magnackich w specjalnych rezerwatach leśnych (bażanterniach) na pokaz gościom-arystokratom, gdyż sam uchodził i dzisiaj jeszcze uchodzi za arystokratę wśród ptactwa leśnego. Żyje gromadnie w stadkach do 12 sztuk. Kura znosi 10—15 jaj o różowej do ceglasto-czerwonej skorupce. Czas wylęgu 23—25 dni. Pisklęta wykluwają się z rozwiniętymi skrzydełkami i już w drugim dniu rozpoczynają krótkie, niskie loty. Do pierwszego wypierzenia mają karminowo-czerwone nogi, co jest znamieniem bażanta srebrnoskrzydłego.

Sadźmy zioła

Koper ogrodowy (Anethum gravolens). Młode, świeże ziele stosuje się w dużych ilościach jako przyprawa do sałat i do ryb, oraz jako składnik mieszanych przypraw ziołowych. Całą roślinę używa się do kwaszonych ogórków, oraz do ogórków musztardowych i jarzyn marynowanych.

Delikatne listki nadają się dobrze do suszenia, muszą być jednak przechowywane w naczyniu szklanym.

Różnorodne zastosowanie ma również nasienie kopru, przede wszystkim jako dodatek do kapusty kwaszonej, a również do kapusty świeżej białej i czerwonej.

Warząchew lekarska (Cochlearia officinalis). Jest to roślina dwuletnia, o liściach mięsistych.

Nasiona wysiewa się w sierpniu na grzędy, a na zimę przykrywa się liśćmi. Ziele ma ostry smak i zapach, przypominający gorczycę.

Do suszenia nie nadaje się. Na świeżo jest doskonałym dodatkiem do mieszanin, używanych do sałat i kanapek.

Piołun (Artemisia Absinthium). Roślina trwała. Ścina się tuż przed zakwitaniem. Wywaru z piołunu używa się przy dolegliwościach żołądka. Z piołunu wyrabia się wermut, znany z właściwości silnie rozgrzewających i pobudzających apetyt. Nalewkę spirytusową z liści i główek kwiatowych piołunu używa się do przygotowania różnych likierów, z których najbardziej rozpowszechnionym we Francji jest absynt. Z powodu bardzo gorzkiego smaku piołunu — należy dodawać go do przypraw ziołowych tylko w zupełnie małych ilościach (czubek listka na dwie łyżki stołowe ziół).

Rzeżucha wodna (Nasturium officinale). Je się ją na świeżo, używa do garnirowania potraw lub w małej ilości jako dopełnienie przypraw ziołowych. Ostra w smaku, zawiera dużo żelaza. Wymaga specjalnych warunków do uprawy (roślina błotna). Łatwiejsza w uprawie jest rzeżucha ogrodowa (Lepidium sativum), również roślina jednoroczna, bardzo zbliżona w smaku.

Śląskie „Łyski-Srokacze“



Czerwona-łyska *Czarny-łysek*

Choroba gołębia

Bardzo często zdarza się, że gołębie chorują na ospę drobiu — jest to postać dyfterii. Chorobę tę cechuje zajęcie gardzieli przez żółte plamy tworzące nalot stopniowo grubiejący. Choroba ta spotykana jest u ptactwa domowego, jak i u gołębi. Śmiertelność u ptactwa przy tej chorobie wynosi 70 proc. Jest to choroba bardzo zaraźliwa, ptactwo chore trzeba izolować, leczenie można przeprowadzić przez przestrzykiwanie gardzieli gołębi środkami (21 proc. kwas borowy, 1 proc. siarczanu cynku, 1 proc. roztworu jako woda do picia itp.) Gołębniki należy utrzymywać w czystości, urządzić wentylację, przeprowadzić odkażenie gołębnika, dostarczyć ogrzanego piasku jako podściółki.

Ulepszajmy uprawy warzyw

(Zbliża się wiosna. Czas oglądnąć się za dobrymi nasionami warzyw i kwiatów ogrodowych. Każdy właściciel ogrodu, ogródka działkowego czy sadu wtedy jest zadowolony, skoro wysiane czy posadzone rośliny bujnie rosną i dobrze owocują. Kardynalnym warunkiem racjonalnej uprawy ogrodowej to wysiew nasion dobrze kiełkujących, a więc zdrowych, świeżych i nie zleżałych odmian. Pod tym względem dają ZAKŁADY OGRODNICZE B. HOZAKOWSKI, TORUŃ (SKRKZYNKA POCZTOWA NR. 1) pełną gwarancję, zaszczytnie znane w całej Polsce i za granicą z rzetelnej i niezmiennej obsługi klienteli, które również polecamy naszym czytelnikom. Redakcja).

MELONY.



Uprawa **melonów** zbliżona jest do **ogórków inspektowych.** Melony wymagają jednak większej staranności i więcej ciepła. Wysiewać najwcześniejsze odmiany od połowy stycznia do końca lutego, późniejsze na jesienny użytek w marcu, gruntowe od kwietnia. Wysiew uskuteczniać w szklarni do małych doniczek po 2—3 ziarnek lub wprost do ciepłego inspektu. Skoro roślinki otrzymają czwarty liść, wysadzać je z bryłką korzeniową do dobrze przygotowanego inspektu po 1—2 roślin na jedno okno. Ponieważ melony wymagają do normalnego wykształcenia owocu dużo ciepła, wilgoci i doskonałej żyznej ziemi, uprawa w gruncie jest dość ryzykowna. Jednak w wyjątkowo ciepłe i pogodne lata uprawa melonów na wolnym powietrzu na kopczykach podłożonych świeżym nawozem, dać może dość dobre rezultaty. Bardzo ważne przy uprawie melonów jest odpowiednie cięcie.

DYNIE JADALNE (Banie Korbale).



Dynie spotyka się najczęściej sadzone na kopcach kompostowych, co jednak nie jest wskazane, gdyż wyjaławiają zupełnie nagromadzony kompost, który traci na wartości. Najlepiej sadzić dynie na żyznych, silnie nawożonych pulchnych i ciepłych miejscach o wystawie słonecznej lub też na małych kopczykach w ten sposób, że dołki około pół metra głębokie wypełnia się nawozem, a z ziemi wyjętej z dołu tworzy się mały kopczyk. Wysiewać dynie w połowie maja w odstępach conajmniej 2 metrowych, lub też chcąc mieć jak najwcześniejszy owoc, wysiewać nasiona w połowie kwietnia do inspektu lub w pokoju do małych doniczek i w drugiej połowie maja wysadzać do gruntu.

Zasilanie w czasie wzrostu rozcieńczoną gnojówką, daje bardzo dobre rezultaty, gdyż wpływa dodatnio na rozrost roślin i wielkość owoców, które nierzadko osiągają wagę 1 centnara i więcej. Jakkolwiek dynie lubią dużo nawozu, to jednak rosną również nieźle na surowej nie gnojonej ziemi, na ugorach, nad brzegami rowów itp.

ARBUZY CZYLI KAWONY.

Dzięki dużej zawartości płynu o wybornym aromacie i słodyczy, arbuzy posiadają doskonałe własności orzeźwiające. We wszystkich południowych krajach traktowane są też raczej jako środek orzeźwiający, a nie jako pożywienie. Uprawa arbuzów zbliżona jest do melonów. Jest jednak o tyle łatwiejsza, że nie wymaga cięcia roślin (wycinania pędów). Pędy boczne należy wyciąć dopiero wówczas, gdy



owoce osiągną połowę normalnej wielkości, przez co łatwiej dojrzewają. Uprawa w gruncie nie jest tak ryzykowna jak przy melonach.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(59)

— Rzućmy go, inaczej nie zdążymy zwiać.

Tamci znów zaczęli swoje i znowu Prakasz musiał gorąco ująć się za „nieszczęsnym, zemdlonym bliźnim". Kłócili się z sobą oczywiście po angielsku, bo jakże inaczej zdoła porozumieć się z sobą trzech Hindusów, pochodzących każdy z innych okolic wielojęzycznych Indyj. Dzięki temu lotnik zorjentował się szybko w położeniu; wiedział, że w oczekiwaniu rychłego ataku gazowego wojsko opuściło okopy, że fala oparów chlorowych zbliża się nieuchronnie, że spośród tych trzech sanitarjuszy dwóch chce go pozostawić na pastwę losu, by ratować własne życie i że tylko ów trzeci, biegnący za noszami człowiek wstawia się za nim. Jego głos był dziwnie znajomy. Ach, prawda, to ten sam, który samopas wyruszył na niebezpieczna wyprawę do przewróconego samolotu.

— Dobrze! — odparł Prakasz, uśmiechnąwszy się smutno.

Nie powiedział głośno tego, co myślał, mianowicie, że jeśli uczują pieczenie w oczach, będą już zgubieni bez ratunku. Będzie to bowiem znaczyło, iż fala gazowa ich dopędza. Fala płynie z szybkością pięciu metrów na sekundę! Dobry biegacz na bieżni mógłby uciec przed jej pościgiem a i to pod warunkiem, że gonitwa nie trwałaby dłużej, jak czterdzieści sekund. A tutaj biegli obciążeni sporym balastem, biegli wąskim, niezawsze prostym gankiem i gonitwa mogła trwać kilkanaście minut.

— Właściwie nie mamy żadnych szans ocalenia! — mruknął.

Coś podobnego musiało przyjść na myśl lotnikowi, bo odezwał się nagle:

— Zostawcie mnie tu, koledzy! Nawet bezemnie trudno będzie wam uciec. Nie chciałbym mieć na sumieniu waszych...

Dalsze słowa zagłuszył ryk armat. Artylerja tego odcinka rozpoczęła ogień zaporowy, aby zabezpieczyć opuszczone okopy przed inwazją Niemców wyekwipowanych w maski gazowe. Zatrajkotały też kulomioty.

— Ocho, zapalili reflektory!

Wszystkim czterem poprawiło się samopoczucie. Woleli stokroć piekło wrzawy bojowej, niż przeklętą ciszę śmierci, jaka panowała tu dotychczas. Prakaszowi odrazu przyszło na myśl, że fala gazowa nie może posuwać się wciąż z jednakową chyżością, gdyż chlor, jako gaz dwa i pół razy cięższy od powietrza trzyma się jak najbliżej ziemi i chciwie zapełnia wszystkie dziury, zagłębienia w terenie. A będzie miał tych zagłębień po drodze moc! Leje, rowy strzeleckie, ziemianki, poprzeczne kurytarze, betonowe kazamaty, w których przechowywano amunicję i t. p. skarby.

— Prędzej, chłopcy, uciekniemy napewno!

Tak mu się zdawało, gdy szczęśliwie mijali ostatni rów. Teraz wyszli na wierzch, nie chcąc tracić czasu na szukanie wiodącego na tyły ganku, którego wylot musiał znajdować się gdzieś dalej z boku. Jasno tu było, aż za jasno, bo niektóre reflektory świeciły im prosto w oczy i oślepiały. Przewidujący Prakasz zsunął towarzyszom daszki czapek niżej na czoło.

— Żwawo dalej! — krzyknął każdemu z nich do ucha.

Wtem.. djabli nadali płytki rowek. Pierwszy sanitarjusz przesadził go w biegu, drugi, szarpnięty naprzód tym skokiem, trafił nogą w zagłębienie i runął na nosze. Pierwszy obejrzał się, zobaczył coś w blasku reflektorów, wrzasnął przeraźliwie, cisnął swoje drążki i pomknął przed siebie, a drugi Hindus za nim. Prakasza odrazu napadła pokusa, żeby pójść w ślady kolegów, lecz nagle jego wzrok padł na nosze, na lotnika, który skurczył się z bólu, gdyż sanitarjusz w momencie swojego upadku, przygniótł mu złamaną nogę.

— Nie mogę go zostawić, przyrzekłem to sobie!

Nie poszło to łatwo, ale wkońcu lotnik znalazł się na barkach ofiarnego Hindusa, miał teraz jechać „na barana". Jeźdźcowi było wcale wygodnie, lecz dwunożny rumak zdyszał się po stu krokach biegu z takim ciężarem na grzbiecie. Serce biło mu zatrważająco szybko.

— Mowy niema, żebyśmy zdążyli uciec! — pomyślał z rozpaczą.

Po chwili nie biegł już, ale szedł. Oddychał głęboko.

— Niech płuca nasycą się błogosławionem powietrzem, zanim je chlor zatruje, spali, poszarpie na strzępy! — mamrotał.

Wiatr pchający ich z tyłu zadął mocniej.

— Dopędza nas!

Uległ pokusie, by odwrócić głowę i spojrzeć w oczy śmierci, która ich ścigała tak nieubłaganie. Reflektory świeciły, badały postępy chmury gazowej, nie spuszczały z niej ani na chwilę błyszczącego wzroku, więc Prakasz zoczył ją odrazu. Szła długą ławą, ale szła niespokojnie, przewalała się, kłębiła, podrygiwała cudacznie. W oślepiająco białem świetle reflektorów straciła swój prawdziwy kolor, zielono-żółty, była sina, jak sine są twarze jej ofiar, zanim zczernieją. Wyglądała, jak olbrzymia pierzyna, rozpruta i zasypująca swym puchem całe sąsiedztwo łoża... łoża śmierci? Ba, dotychczas nie zastała nikogo w opróżnionych okopach i zapewne dlatego tarzała się po nich z taką wściekłością. Od pary zbiegów dzieliło ją tylko...

— Dwieście metrów, dwieście najwyżej!

Do świadomości Prakasza dotarło to spostrzeżenie już w formie ilorazu: czterdzieści! Za czterdzieści sekund skłębione opary chloru dotrą do tego miejsca. Jeśli będzie nadal uciekał żwawo, przedłuży sobie życie o... zaraz, zaraz, o dwadzieścia sekund? Coś około tego, zatem ma jeszcze przed sobą minutę życia. Ma? Nie! Mająl Nie opuści przecież lotnika teraz, gdy już i tak wszystko stracone. Zginą razem, skoro ich gaz dopędzi.

— Goń mnie, bękarcie myśli ludzkiej, zbrodniczy podrzutku szatana, goń! — warknął i rzucił się do ucieczki.

Dźwigając na plecach lotnika, biegł z dziką zawziętością, a jednocześnie liczył swoje kroki. Wykombinował sobie, że robi w sekundzie trzy kroki, więc gaz dopadnie ich po stu osmdziesięciu krokach, względnie po dwustu. Pulsy waliły mu w skroniach, serce tłukło się niezności, ciało słabło, a myśl wyśmiewała tę beznadziejną ucieczkę: „Przecież i tak nie umkniecie. Po co się męczyć na koniec? Lepiej zaiste lec na trawie i spojrzeć na gwiazdy, których nie ujrzysz już nigdy!"

Wiatr? Tak, to wiatr szepłał mu te słowa do prawego ucha. Nie do lewego, nie z tyłu, tylko wyraźnie do prawego!

— Czyżbym zmylił kierunek?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze jeden rozczarowany zwolennik Sowietów . . .

Ubiegły rok 1936 stanowczo nie należy do pomyślnych dla propagandy ustroju sowieckiego za granicą. Zbyt wielu gości z Zachodu, na których tak bardzo liczono, którym przy pomocy „Inturista" starano się pokazać „opływający we wszelkich szczęśliwościach" lud rosyjski, okazało się „niewdzięcznikami". Nie dość bowiem, że, wymykając się spod „troskliwej" oficjalnej opieki, przyglądali się istotnemu **wewnętrznemu życiu obywateli sowieckich,** nie dość, że, dostrzegając to, co na pokaz nie jest przeznaczone, t. j. **prawdę,** rozczarowali się osobiście do Sowietów, ale to rozczarowaniu swym **mówią jeszcze publicznie. Sir Walter Citrine,** sekretarz angielskich sydykatów robotniczych (Trade Unionow), **Jacques Doriot,** były poseł komunistyczny, **Andre Gide,** słynny pisarz francuski i duma wszystkich komunistów. **A. Celine,** czołowy publicysta francuskiego „frontu ludowego", **Legay,** jeden z najbardziej bojowych socjalistów, wszyscy w oczach Moskwy zdobyli dzięki swym rewelacjom opinię „agentów burżuazji". O Sowietach bowiem mówić prawdę bezwzględnie nie wolno!

Listę wybitniejszych sympatyków ustroju sowieckiego, którzy po poznaniu stanu na miejscu całkowicie do niego się rozczarowali, uzupełnia wreszcie członek Akademii Goncourt'ów, **Roland Dorgeles,** który przed podróżą do ZSSR głosił, iż „zgniły" Zachód, a w szczególności Francja, wielu rzeczy powinna nauczyć się od Sowietów.

Okłamano cię!

Dorgeles na łamach paryskiego „L'Intransigeant" wystąpił z serią artykułów obrazujących życie sowieckie pod ironicznym tytułem: **„Niech żyje wolność!"** [illegible]niając je **listem otwartym do robotnika francuskiego.** W liście tym przemawia językiem prostym, choć nie pozbawionym patosu, po to, by przekonać robotnika, iż agitatorzy komunistyczni oszukują go. Zaczyna zaś swój list w sposób następujący:

„Posłuchaj mnie towarzyszu!... (Wiem, że miłym ci będzie, jeśli cię tak nazywam, bo i w ZSSR jest taki zwyczaj, a ty zaś wiesz, że ręce moje nie są zbrukane i że ja też jestem robotnikiem). Posłuchaj mię i z góry bądź pewien, że wszystko, co ci powiem, jest prawdą! Przemawiam do ciebie bez nacisku z jakiejkolwiek strony, nie oglądam się na interes żadnej kasty, czynię to jedynie **z wewnętrznej potrzeby.** Wyjawię ci przy tym tajemnicę: ja nigdy nie głosowałem! Przekonasz się z tego, że nie podchodzę do ciebie jak partyjnik, pragnący cię pozyskać dla swojej sprawy... Przybywam z kraju, który podziwiasz, ale którego może nie poznasz. Za obowiązek więc swój uważam powiedzieć ci, com tam zobaczył... **Okłamywano cię!** I oni tam, jak u nas, są uciemiężeni, i oni tam, jak u nas, muszą giąć się od trudów, a więcej jak u nas ściągać pasa... Wzruszasz ramionami, myślisz może, żem zaprzedany? Ale posłuchaj, klnę się, że cię nie zwodzę!..."

Ucisk

Dalej płynie opowieść, jak autor własnym przemysłem zwiedzał wsie i miasta, sale sądowe, fabryki i place targowe, przyglądając się wszystkiemu, co mówi o życiu codziennym robotnika w Sowietach. Opowiada o drobnych może lecz dobrze ilustrujących to życie faktach i stwierdza, że się źle dzieje robotnikowi sowieckiemu.

„Dyscyplina sowiecka — pisze Dorgeles — **ani na źdźbło nie jest mniej surową** ani mniej niesprawiedliwą niż w krajach burżuazyjnych. Towarzysz, który jest sekretarzem Komsomołu, może sobie pozwolić na gorsze wykonywanie pracy, ale sąsiad jego, który wskutek złej komunikacji tramwajowej spóźni się do zajęcia, otrzymuje „wygowor" (naganę) a za trzecim razem wylatuje precz. Jeśli nadto jakiś wróg przez urazę osobistą oskarży go o „sabotowanie", nigdzie go już do pracy nie przyjmą, **a to oznacza ulicę, oznacza głód...** W ZSRR nieco lepiej dzieje się jedynie członkom partii. **Oznacza to dwa i pół miliona uprzywilejowanych, jeden na siedemdziesięciu mieszkańców, co dwudziestu w przemyśle, a być może co setny w kołchozach... O resztę nikt się nie pyta..."**

„Wybory"

Opowiada dalej Dorgeles o **wyborach,** gdzie kandydatów stawiać może **tylko partia** i gdzie głosuje się **podniesieniem ręki.** Gdyby ktoś głosował przeciw takiemu kandydatowi, **zamknięto by go co najmniej do domu wariatów** — twierdzi Dorgeles. Ponieważ tak obrani delegaci w ten sam sposób obierają swoich przedstawicieli a ci z kolei dalszych, nic dziwnego, że osławiony kongres „przedstawicieli ludowych" co dwa lata pozostaje w tym samym składzie i staje się **dyktaturą.**

Nędza mas

Następnie przechodzi autor listu otwartego do sprawy **uposażenia robotników w Sowietach** i powołuje się na słowa wygłoszone w dniu 23 kwietnia r. ub. przez komisarza Kaganowicza: „Od pierwszego lipca tego roku robotnicy zarabiający miesięcznie mniej stu rubli otrzymają 20 proc. podwyżki". Aby zaś kto nie przypuszczał, że to może być jednak dużo lub co najmniej wystarczająco na utrzymanie, Dorgeles podaje ceny najważniejszych artykułów żywnościowych: **pół kilograma masła — 10 rubli, mięso od 10—12 rubli kilogram, mleka 1.50 rubla litr, jaja cztery za rubla, nowe podeszwy pod buty — 70 rubli itd.,** cyfre te, twierdzi Dorgeles, nie są wyssane z palca, zdobył je w dwudziestu fabrykach i tyluż magazynach towarów. **Robotnik niewykwalifikowany zarabia około 80 rubli, wykwalifikowany 100—200, niektórzy specjaliści 300.** Według organu urzędowego biura statystycznego sowieckiego „Plan", którego egzemplarz Dorgeles gotów jest okazać, przeciętna płaca w r. 1936 wynosiła **204 ruble** zamiast 190 w roku poprzednim. Ale obok tego są różni **„dyrektorzy"** i **szefowie, którzy otrzymują 1000—2000 rubli miesięcznie, otrzymując nadto rozliczne premie!** Gdyby tak wynagradzany „dyrektor" zjawił się w fabryce w płaszczu z kołnierzem futrzanym, w lepszym obuwiu lub kapeluszu, można wydrwić jego „elegancję" w ściennej gazetce. „Ale — pisze Dorgeles — dobrze uważaj, by go nie nazwać burżujem, bo to byłaby obraza, a jeśli zwie się **Abramowicz, nie śmiej mówić o jego pochodzeniu, bo wzbronionym jest wyśmiewać się z żydów..."**

List swój kończy Dorgeles słowami: „Pewnie wydaje ci się człowiekiem napadającym na to, co tobie wydaje się godnym podziwu. Czym ja temu winien? Ja ci podaję tylko **gołe fakty.** Masz je, abyś mógł to wszystko skontrolować!"

B. burmistrz przed sądem

Kielecki Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. komisarycznego burmistrza m. Chęcin — Kazimierza Hempla, oskarżonego o popełnienie nadużyć pieniężnych.

Sąd skazał Hempla na rok więzienia oraz pozbawił go praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat trzech. Uwzględnione również zostało powództwo cywilne na rzecz miasta Chęcin. Skazany zapowiedział apelację.

Z ruchu ludowego

Zebrania ludowe z okazji „Opłatka"

Przyjął się piękny zwyczaj, że po Świętach Bożego Narodzenia Koła ludowe urządzają tak zwany „Opłatek". Jeżeli we wsi jest Dom ludowy, czy lokal spółdzielni, to urządzają w tych lokalach, jeżeli nie ma takiego lokalu, to zwykle uroczystość taką urządza się w domu jednego z ludowców. — Na treść takiej uroczystości składa się łamanie się opłatkiem, okolicznościowe przemówienie jednego z mówców, deklamacje, śpiewy, często muzyka. W sali ubranej zielenią, portret prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa. Ale chłopi nie byliby chłopami uświadomionymi, gdyby takiego zebrania niewykorzystali dla celów politycznych. Zawsze na takim zebraniu znajdzie się ktoś, kto wygłosi przemówienie o treści politycznej, zawsze po referacie rozwinie się dyskusja. Do redakcji naszej napływają stosy listów z opisem tych uroczystości. Niesposób drukować to wszystko nawet w skróceniu. Brak miejsca nie pozwala nam na to. — Dlatego też jesteśmy zmuszeni ograniczyć się tylko do wymienienia miejscowości, w których takie zebrania się odbyły: *W Wyciążach* powiat Kraków urządzono „Opłatek" **w domu byłego ministra** i posła p. Franciszka Wójcika, przemawiali gospodarz domu i Karolczykowie. — *W Kunicach,* powiat Myślenice, na Opłatek ludowców przybył b. senator ks. Ludwik Kasprzyk, który przemawiał jak również i Andrzej Kursa wiceprezes Koła. — *W Jordanowszczyźnie* urządzono Opłatek w *Naprawie,* w *Spytkowicach,* w *Łętowni,* w *Bystrej,* w *Skomielnej Czarnej,* w tej ostatniej miejscowości w gościnnym domu byłego wójta p. Żółciaka. *W Limanowskiem* urządzono „Opłatek" prawie *we wszystkich Kołach.* Imponująco wypadło zebranie w *Skrzydlnej,* gdzie przemawiali p. Andrzej Koza i akademik Franciszek Pala. W *Kamienicy* na „Opłatek" przybyło przeszło 250 osób. *W powiecie brzeskim* odbyło się zebranie z okazji „Opłatka" w *Paleśnicy i w Iwkowej.* W Iwkowej przy tej sposobności *założono sekcję kobiet,* do której zapisało się odrazu 20 młodych kobiet.

W powiecie dąbrowskim urządzono zebranie i „Opłatek" w *Biskupicach* w domu p. Misiaszka, w *Pilzneńskim w Łękach Górnych,* gdzie złożono sprawozdanie z Kongresu. Koło liczy 220 członków zorganizowanych. *W Grybowskiem* urządzono zebranie i „Opłatek", w *Berdechowie i w Bukowcu* wspólnie z Kołem „Znicza", w *Rzeszowskim w Łęce,* gdzie przemawiał p. Andrzej Koń, p. dyrektor Jan Tepper i Mgr. Bronisław Kloc, w *Pelkini,* powiat Jarosław, gdzie przemawiał proboszcz parafii grecko-katolickiej Cichowlas i Michał Jureczek, w *Twierdzy,* powiat Mościska, przemówienia wygłosili: Piotr Hrycak, Jan Oleczek Mazur Wiktor i Franciszek Cużytek.

Tak więc nawet te zebrania z okazji „Opłatka" świadczą o wielkiej żywotności ruchliwości i tężyźnie Stronnictwa Ludowego.

Z działalności Stronnictwa Ludowego w powiecie gorlickim

Rok 1936 zamknął się ogromnym wzmocnieniem szeregów ludowych w powiecie gorlickim. Pomimo, że powiat nasz liczy zaledwie 40 gromad polskich, z tych w kilku przeważają robotnicy, Stronnictwo Ludowe ma w powiecie **30 Kół.** Wykupiono 1.500 legitymacji.

Święto Ludowe w **Moszczenicy** zgromadziło niewidzianą dotychczas w powiecie masę narodu, bo aż **20 tysięcy osób chłopów i robotników.** Na uroczystości w dniu 15 sierpnia zgromadziło się także **kilka tysięcy chłopów,** po za tym odbyły się uroczystości poświęcenia sztandarów ludowych z Kół: Staszkówki, Kwiatonowic, Olszyn, Strzeszyna i Lipinek. Obecnie mamy w powiecie **12 sztandarów.** Z 26 Kół wysłano w roku 1936 depesze do Pana Prezydenta w sprawie amnestii dla więźniów brzeskich.

W pracy organizacyjnej spotykaliśmy się z mnóstwem przeszkód, zwłaszcza ze strony czynników administracyjnych, **dowodem czego jest ukaranie kilkudziesięciu ludowców przez starostwo.** Prawie z reguły odmawiano **nam zezwolenia na zebrania publiczne.** Na nasz powiat nacierali dość silnie przy poparciu księży endecy, posługując się najobrzydliwszymi metodami jak rzucaniem oszczerczych ulotek, wyzwiskami itp. Ukoronowaniem ich roboty miało być uroczyste poświęcenie sztandaru endeckiego powiatowego w Gorlicach, na które miały się zlecieć olbrzymie tłumy endeckiego narodu. Jakież jednak spotkało ich wielkie rozczarowanie, gdy na uroczystość przybyło zaledwie 57 osób. Po tej kompromitacji nastąpił zupełny rozkład w sześciu placówkach endeckich i zostały one poza jednym Rozembarkiem zlikwidowane.

Powiat stoi silnie przy sztandarach Stronnictwa Ludowego! **M-ka.**

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludow. w Przeworsku

Onegdaj odbył się w sali Gwiazdy w Przeworsku zjazd powiatowy delegatów Stronnictwa Ludowego powiatu przeworskiego, w którym wzięli udział przeszło 400 osób.

Referat polityczny wygłosił prezes Zarządu Powiatowego Dr. Jedliński, poczem w dyskusji zabierali głos pp. Roman Kluz z Dębowa, Mieczysław Pelc z Markowej, Władysław Kojder z Grzęski, Antoni Cużytek z Nowosielec, Jan Wilk z Rozborza, Franciszek Słysz z Nowosielec, Stanisław Jucha z Dębowa, Januszewski z Przeworska, Markowski ze Studziana, Pawłowski z Przeworska, Cieśliński z Krzeczowic i inni.

Jednomyślnie prezesami honorowymi powiatu przeworskiego wybrani zostali więźniowie brzescy, prezes Wincenty Witos, Dr. Władysław Kiernik i b. poseł Kazimierz Bagiński.

W końcu uchwalono rezolucje identyczne jak w Nowosielcach w dniu 29. 6. 1936 r., a które to rezolucje wręczone zostały gen. Rydzowi Śmigłemu.

Żądano też przeprowadzenia reformy rolnej, obniżenia cen wyrobów przemysłowych, przeprowadzenia wielkich robót publicznych, celem zapewnienia pracy bezrobotnej ludności wsi, a wreszcie uchwalono domagać się na wypadek likwidacji Urzędu Rozjemczego w Przeworsku przyłączenia tegoż do kompetencji Urzędu Rozjemczego w Jarosławiu.

Odśpiewaniem Roty oraz **„Gdy naród do boju"** zakończono zjazd.

OPŁATEK W KOLE S. L. W MUNINIE POW. JAROSŁAW

odbył się w dniu 3. I. br. o godz. 5-tej po południu w sali Domu Ludowego przy współudziale około dwustu osób. Po powitaniu gości przez prezesa Króla wygłosił okolicznościowe przemówienie Dr. Jedliński, po czym orkiestra odegrała hymn narodowy. W czasie „Opłatka" przygrywała orkiestra dęta z Muniny, zaś zebrani odśpiewali szereg kolend.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Skradziono mi wraz z portfelem *legitymację Stronnictwa Ludowego Nr. 2529 na rok 1937 — unieważniam.*

FRANCISZEK MARTYKA
Sękowa, powiat Gorlice

Dolarowy b. poseł BBWR-Starzyk

Afera b. posła „sanacyjnego", Ignacego Starzyka, aresztowanego pod zarzutem wykradania dolarów z listów amerykańskich na poczcie, budzi nadal w Tarnowie powszechne zainteresowanie. **Starzyk pozostaje w więzieniu, a sędzia śledczy uzupełnia śledztwo, po zwróceniu mu w tym celu aktów przez prokuratora.**

Na temat afery Starzyka krążą wersje **wprost rewelacyjne, świadczące o familijnych stosunkach w administracji pocztowej.**

P. Starzyk był kontrolerem pocztowym w urzędzie Tarnów 2. Jako „kum" naczelnika urzędu, p. Olecha, cieszył się specjalnymi względami swego szefa, pokumanego znowu z pp. Młynarskimi (Julianem i Ludwikiem) w ministerium poczt i telegr.

DZIWNA REWIZJA.

To też i rewizja w urzędzie Tarnów2, po której zaaresztowano Starzyka, odbyła się **po kumotersku.** Naczelnik Olech, powiadomiony telefonicznie przez asystenta Droździka o kradzieży listów amerykańskich, dokonanej przez Starzyka, przybył wprawdzie z posterunkowym do sortowni listów, **ale nie wskazał policjantowi sprawcy.** Gdy pracownicy wezwani celem poddania się rewizji, zaczęli się schodzić w sąsiednim pokoju. w sortowni p. naczelnik Olech zwrócił się do Starzyka ze słowami:

— **Ignaś, chodźże, jak wszyscy to wszyscy.**

A na to Starzyk chwycił się za głowę, wołając:

— **Rany boskie, co robicie!**

Gdy wszyscy pracownicy, zajęci podówczas w urzędzie, zebrali się już w sali przyległej do sortowni, pokazało się, że **brakuje Starzyka.** Korzystając z nieobecności współpracowników w sortowni, ze słowami **„Rany boskie, oszczędźcie mnie", otworzył sobie drzwi i wyszedł. Poszedł sobie po prostu do domu...** Policjant, wezwany do rewizji, powiadomiony przez naczelnika urzędu, że jeden z pracowników, podejrzany jest o kradzież listów amerykańskich, przypuszczał, że chodzi w tym wypadku o jakiegoś niższego funkcjonariusza i na takich zwracał swoją uwagę. **A tymczasem Starzyk czmychnął i dopiero w 1 i pół godziny później przeprowadzono u niego rewizje.**

W domu u Starzyka znaleziono w kurtce 42 dolary. **Jeden z banknotów był nadtargany,** najwidoczniej przy otwieraniu listu. **Starzyk tłumaczył się, że zakupił te dolary w 1934 r. Tymczasem banknoty znalezione przez policję są emisji 1935 r.**.

W ustępie urzędu asystent Droździk i woźny Bąk **znaleźli 4 opłatki, wyrzucone z listu na podłogę. Złodziej wyjął dolary i opłatki, opłatki porzucił, a dolary zabrał ze sobą...**

(Naprzód Nr. 29 z dn. 28. 1. b. r.)

Baczność Rzeszowskie!

Zawiadamiamy wszystkich członków Stronnictwa Ludowego w powiecie rzeszowskim, *że z dniem 1 lutego 1937 otwarty został w Rzeszowie w realności Składnicy Kółek Rolniczych ul. Dra Jabłońskiego 2 na 1. p. Sekretariat Powiatowy.*

Dyżury odbywać się będą w każdy *wtorek i piątek* od godz. *9-tej rano, zaś w każdą niedzielę i święto od godz. 10-tej rano.*

W Sekretariacie tym załatwiać się będzie wszystkie sprawy organizacyjne, a to wykup legitymacji, rejestracja Kół członków itd., nabywanie książek i broszur wydanych przez Stronnictwo, oraz czasopism. W każdy piątek udzielać się będzie ponadto porad prawnych dla członków. *Telefon nr. 44.*

II. Dnia 21 lutego 1937 odbędzie się w lokalu sekretariatu Zjazd prezesów wszystkich Kół S. L. w powiecie. Obecność każdego z prezesów obowiązkowa. Początek o godz. 10-tej rano.

III. Zawiadamiamy wszystkie Koła w powiecie, że *dnia 22 lutego 1937 odbędzie się w Rzeszowie w Gimnazjum Kupieckim kurs handlowy* dla mieszkańców wsi, przy czym szczegóły tegoż korsu podane zostały Kołom do wiadomości osobnym okólnikiem.

Zarząd Powiatowy S. L.

ZJAZD „WICI" W RZESZOWSKIM

Powiat Rzeszów. W dniu 19 lutego 1937 r. w sekretariacie Stronnictwa Ludowego w lokalu Składnicy K. R. o godz. 10 odbędzie się **zjazd zarządów Kół Mł. Wiejskiej. „Wici",** oraz członków deleg. pow. Porządek zjazdu, jak również nabycie legitymacji uzupełni się na miejscu.

Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano **w piątek 5 lutego br.** następujace ceny:

ZBOŻA	
Pszenica 80 proc. szklist.	28.25—28.50
Pszenica dworska czerw. stand.	27.75—28.00
Pszenica dworska biała stand.	27.50—27.75
Pszenica targowa stand.	27.25—27.50
Żyto dworskie stand.	23.00—23.25
Żyto targowe	22.75—23.00
Owies dwor. stand. lekko zadeszcz.	20.50—21.00
Owies targowy stand.	20.00—20.50
Jęczmień dworski stand.	23.00—24.50
Jęczmień targowy stand.	22.50—23.00
ARTYKUŁY PASTEWNE	
Makuchy lniane 37-38 proc. biał.	24.50—25.00
Śrut rzepakowy ekstrah. 35-36 proc.	19.00—19.50
Soja śrut. około 20-30 proc.	29.00—30.00
Siano słodkie	6.50—7.00
Siano średnie	5.50—6.00
Siano kwaśne	4.50—5.00
Potraw	4.50—5.00
Koniczyna pastewna	7.50—8.50
Słoma długa	4.00—4.50
Mierzwa luzem	3.50—3.75
Otręby żytnie stand.	15.75—16.00
Otręby pszenne stand. średnie	15.75—16.00
PRZETWORY MŁYNARSKIE	
Mąka pszen. gat. I wyc. 0-20 proc.	45.50—46.00
Mąka psz. g. IA st. wym. 0-45 proc.	43.50—44.00
Mąka psz. g. IB st. wym. 0-55 proc.	42.50—43.00
Mąka psz. g. IC st. wym. 0-65 proc.	40.50—41.00
Mąka psz. g. ID st. wym. 0-65 proc.	38.50—39.00
Mąka psz. g. IID st. wym. 45-46 pr.	37.50—38.00
Mąka psz. g. IIE st. wym. 55-60 pr.	34.00—34.50
Mąka IIG st. wym. 60-65	32.50—33.00
Mąka IIIA st. wym. 65-70 proc.	28.00—29.00
Mąka razowa 0-95 proc	33.25—33.75
Mąka żytnia okręgu Krakowskiego	
I gatunek st. wym. 0-50 proc.	35.00
I gatunek st. wym. 0-65 proc.	34.00
Mąka poślednia ponad 65 proc.	19.50—20.00
Mąka razowa 0-95 proc.	26.50—27.00
Mąka żytnia okręgu Poznańskiego	
I gatunek st. wym. 0-50 proc.	35.50
I gatunek st. wym. 0-65 proc.	34.50
II gat. st. wym. 50-65 proc.	29.00
Perłówka	47.00—48.00
Pęcak fabryczny z workiem	34.00—34.50
Pęcak chłopski bez worka	30.50—31.00
Siekanka jęczmienia fabr. z work.	34.00—35.00
Kasza jęczm. chłopska bez worka	31.00—31.50
Kasza jaglana fabryczna	35.00—37.00
Kasza jaglana chłopska	31.00—32.00
Kasza tatarczana cała	48.00—50.00

Tendencja spokojna, podaż mała, dowozy lokalne małe.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH z dnia 5 lutego 1937 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen transakc. od	Cen transakc. do	Cen orientac. od	Cen orientac. do
Żyto	—	—	23.50	24.—
Pszenica jednolita	—	—	28.50	29.—
Pszenica zbierana	—	—	27.50	28.—
Owies jednolity	—	—	21.50	22.50
Owies zbierany	—	—	21.—	21.50
Jęczmień przemiałowy	—	—	24.—	25.—
Jęczmień pastewny	—	—	23.—	24.—
Fasola biała	—	—	37.—	39.—
Fasola kolorowa	—	—	30.—	31.—
Łubin żółty	—	—	17.50	18.—
Łubin niebieski	—	—	15.25	15.75
Groch Victoria	28.50	—	28.50	30.—
Groch polny	—	—	22.—	23.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	33.—	34.—
Mak	—	—	78.—	81.—
Kukurydza	—	—	22.50	23.—
Hreczka	—	—	29.50	30.50
Mąka pszenna gat. I 0-20%	44.—	—	44.—	44.50
Mąka pszenna gat. IA 0-45%	—	—	43.—	44.—
Mąka pszenna gat. IB 0-55%	—	—	42.50	43.50
Mąka pszenna gat. IC 0-65%	—	—	42.—	43.—
Mąka pszenna gat. ID 0-65%	41.50	42.50	41.50	42.50
Mąka pszenna gat. IID 45-65%	—	—	25.—	26.—
Mąka żytnia wyc. 0-30%	—	—	36.—	36.50
Mąka żytnia gat. I 0-50	35.50	36.—	35.50	36.—
Mąka żytnia gat. I 0-65%	34.50	—	34.50	35.—
Mąka żytnia gat. II 50-65%	—	—	25.—	26.—
Mąka żytnia pośl. ponad 65%	—	—	24.—	25.—
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	29.—	30.—
Otręby pszenne grube przem. stand.	—	—	16.75	17.25
Otręby pszenne średnie	—	—	16.25	16.75
Otręby pszenne miałkie	—	—	16.—	16.25
Otręby żytnie	16.25	16.75	16.25	16.75
Kuchy lniane	25.75	25.80	25.50	26.—
Kuchy rzepakowe	—	—	19.—	19.50
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	25.—	26.—
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	23.—	24.—
Śrut sojowy	—	—	29.—	30.—
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	17.50	18.—
Słoma prasowana	—	—	3.50	4.—
Siano łąkowe	—	—	5.50	6.50
Siano koniczyna	—	—	7.—	8.—
Nasiona				
Koniczyna czerwona bez kanianki		—	140—	150.—
Koniczyna biała bez kanianki	—	—	110.—	140.—
Koniczyna szwedzka bez kanianki	—	—	210.—	220.—
Koniczyna żółta bez kanianki	—	—	80.—	90.—
Rajgras angielski	—	—	80.—	90.—
Tymotka	—	—	50.—	55.—
Seradela	—	—	28.—	29.—
Wyka	—	—	22.—	23.—
Peluszka	—	—	24.50	25.50
Buraki eckendorfskie żółte	—	—	45.—	55.—
Buraki eckendorfskie czerwone	—	—	50.—	60.—

Ogólny obrót: 1.640 to. W tem żyta 60 ton.

Usposobienie: spokojne.

Kronika Śląska

KATOWICE. (Kradzież na kolei). Z magazynów kolejowysh przy dworcu osobowym skradziono na szkodę Skarbu Państwa 1198 kg. sera tylzyckiego. Kradzieży tej dopuścili się dwaj pracownicy kolejowi, a to: Antoni Żydzik z Brzezinki i Fr. Ryś z Katowic.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH

Od 19 do 25 stycznia spędzono 376 szt. bydła, 1051 świń i 130 cieląt. Płacono w dniu 25 ub. m. za 1 kg. żywej wagi (ceny loco Targowica łącznie z kosztami handlowymi) za: woły młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone 63—68 gr., miernie odżywione, młode, dobrze odżywione starsze 55—62; stadniki pełnomięsiste młodsze 59—65, miernie odżywione i dobrze odżywione starsze 50—58, licho odżywione 40—49; pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej 68—73, pełnomięsiste wytuczone krowy najw. wartości do 7 lat 67—73, starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 49—56, licho odżywione krowy i jałówki 40—48; najprzedniejsze cielęta tuczone 79—85, średnie tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 71—78, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 62—70, liche ssaki 55—61; świnie tuczone ponad 150 kg. żywej wagi 106—118, pełnomiesiste od 120—150 kg. 93—105, pełnomięsiste od 100—120 kg., 80—92. — Przebieg targu: spęd mały, tendencja utrzymana, u cieląt zniżkowa.

K O M U N I K A T

Staraniem Śląskiej Izby Rolniczej i Stowarzyszenia Śląskich Hodowców Ryb Stawowych, odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 lutego br. kurs z zakresu gospodarstwa stawowego w Katowicach dla hodowców ryb, instruktorów rolnych, kierowników gospodarstw rybnych, personelu stawowego, oraz osób interesujących się rybactwem.

Podkreślić należy, iż organizatorom kursu udało się pozyskać, jako prelegenta szerokim rzeszom hodowców znanego uczonego krakowskiego, p. prof. U. J. dr. Teodora Spiczakowa, który w szczególności omówi zagadnienia z zakresu chorób ryb, oraz ich zwalczania.

Kurs rozpocznie się w poniedziałek, dnia 8 lutego br. o godzinie 9-tej w sali Szkoły Policyjnej w Katowicach, ul. Bartosza Głowackiego.

Na zakończenie kursu odbędzie się w czwartek, dnia 11 lutego br. wycieczka uczestników do jednego z większych gospodarstw rybnych na terenie województwa śląskiego.

Dodać trzeba, że uczestnikom kursu zapewniono tanie noclegi z utrzymaniem. Zgłoszenia na kurs przyjmuje najdalej do dnia 3 lutego br., oraz bliższych informacyj udziela Śląska Izba Rolnicza w Katowicach, ul. Juliusza Ligonia 36.

Powiat Bielsko

JASIENICA. Posterunkowi policji udało się wyłapać bandę złodziei, która w zeszłym tygodniu, podczas rabunku w Górkach Wielkich postrzeliła lokatora domu Kleimaua. Przestępców w osobach: Fr. Wrala, P. Suchego, oraz Fr. Potempę wraz ze skradzionymi rzeczami odstawiono na posteruuek w Skoczowie.

Powiat Cieszyn

WISŁA — MALIUKA. (Walne zebranie koła S. L.). W uiedzielę, dnia 7 bm. o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu p. Marosza walne zebranie członków S. L.

BRENNA (NIEDOLA GÓRALI)

Piękne nasze góry Beskidy kryją w swym łonie wiele tragizmu. Z jednej strony z powodu przeludnienia górskich wsi, z braku pracy, ludność ta cierpi dotkliwy niedostatek. Z drugiej zaś, nieludzki wprost wyzysk ze strony zarządu lasów państwowych.

W czasie, kiedy ceny drzewa spadały, górale — pracując w lasach państwowych, otrzymywali tak marne wynagrodzenie, za swą pracę, że po potrąceniu kosztów utrzymania koni, wozów, uprzęży i narzędzi do pracy, ledwie na suchą kromkę chleba zarobili i to niezawsze

Obecuie, kiedy ceny za drzewo niektórych gatunków podniosły się prawie o 100 proc., to też furmani i robotnicy leśni udali się do nadleśniczego ze słusznym żądaniem podwyżki zarobków. Nadleśniczy potraktował proszących lekceważąco słowami: „Nie musicie pracować, drzewo może leżeć w lesie“. Nadleśniczy, jako chrześcijanin winien wiedzieć, że w Piśmie świętym stoi napisane: „Godzien robotnik zapłaty swojej“, a nie naigrawać z nędzy ludzkiej — bo to się może źle skończyć.

CIESZYN. „Towarzystwo Hodowców Drobnego Inwentarza na pow. cieszyński w Cieszynie składa serdeczne podziękowanie wszystkim instytucjom i osobom za łaskawe poparcie urządzonej wystawy drobnego inwentarza w Cieszynie. W szczególności składamy podziękowanie: WPani Hrabinie Thun-Hohenstein z Kończyc. Dowództwu Garnizonu w Cieszynie, Śląskiej Izbie Rolniczej w Katowicach, Urzędowi Gminnemu w Cieszynie. Komunalnej Kasie, Śl. Związku Spółek Rolniczych, Towarzystwu Oszczędności i Zaliczek, Państwowym Zakładom Przemysłowym w Cieszynie i wszystkim redakcjom miejscowym i pozamiejscowych czasopism za łaskawe poparcie naszej imprezy, która nie tylko należycie spełniła swe zadanie (zwiedziło ponad 1500 osób) ale i umożliwiła Komitetowi Wystawy złożyć na Dom Żołnierza kwotę 50 złotych“.

CIESZYN. SZKOLENIE DRUŻYN RAT. SAN. Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Cieszynie urządza kurs ratowniczo-sanitarny.

Zgłoszenia pań i panów przyjmuje w godzinach urzędowych sekretariat PCK. w starostwie cieszyńskim, drzwi nr. 37, II p. Sala wykładowa w szkole powszechnej nr. 1 w Cieszynie przy placu Ks. Londzina.

Otwarcie kursu dnia 8 bm. o godzinie 18.

Kurs trwa do dnia 30 marca 1937 r. — bezpłatny.

Kostkowice. (Zebranie Stron. Lud.). W niedzielę, dnia 14 lutego o godz. 4-tej po południu odbędzie się zebranie koła Str. Lud. w lokalu p. Szczurka.

WISŁA. (Z zawodów narciarskich). Na tegorocznych zawodach narciarskich, które się odbyły w dniu 2-go lutego w Wiśle-Głębcach, pierwsze miejsce z pośród 46 zawodników zdobył St. Marusarz z Zakopanego.

ISTEBNA. (Wydzierżawienie polowania). W tych dniach odbyła się tutaj publiczna licytacja polowania, które wydzierżawił miejscowy gospodarz p. Bury. Dotychczas polowanie w gminie naszej od szeregu lat dzierżawiło Nadleśnictwo Państwowe.

O zwrot dawnych gruntów pańszczyźnianych

przez ks. Pszczyńskiego

Wśród rolników pow. pszczyńskiego prowadzona jest akcja o zwrot t. zw. gruntów pańszczyźnianych. Chodzi o to, by **uzyskać od ks. Pszczyńskiego kilka tysięcy morgów pól i lasów, które odebrano swego czasu miejscowym rolnikom i przyznano ks. Pszczyńskiemu.** Sprawa jest niezwykle sensacyjna i ma swoje podłoże historyczne.

Przed około 150 laty na całym Śląsku istniała t. zw. pańszczyzna, według której wszyscy chłopi zobowiązani byli do przepracowania kilku dni w tygodniu w majątku swego pana. Jedynie tylko bardzo niewielu właścicieli gospodarstw było zwolnionych z tego obowiązku. Po t. zw. buncie chłopów na Śląsku w 1766 roku zniesiono pańszczyznę, w zamian jednak za to drobni właściciele **musieli oddać połowę swych gruntów swemu panu, który przyznał im za to prawa dziedziczne do pozostałej reszty.** Kosztem więc utraty połowy gospodarstwa rolnicy weszli w posiadanie drugiej połowy. Niektórzy panowie otrzymali w ten sposób po kilka tysięcy morgów pól i lasów. Tak było również w pow. pszczyńskim. Ponieważ panowie nie byli w stanie obrobić swych gruntów, oddawali je w dzierżawę rolnikom, za co ci **musieli płacić bardzo znaczne opłaty.** Ślady tych, krzywdzących rolników, praktyk panów spotykamy jeszcze w obecnych czasach.

Typowym pod tym względem przykładem był w ub. roku **głośny spór sądowy dzierżawcy Październioka z Ćwiklic,** który zaskarżył swego ówczesnego pana, ks. Pszczyńskiego Hochberga **o zwrot nadpłaconego przez siebie dzierżawnego od roli.** Ten właśnie grunt, od kilku lat znajduje się w dzierżawie rolnika Październioka, był przed wielu laty własnością jego przodków, którzy utracili pole wskutek niesprawiedliwych praktyk dziedziców. Spór drobnego dzierżawcy Październioka z ks. Pszczyńskim skończył się w dwóch instancjach sądowych korzystnie dla rolnika, któremu część opłat dzierżawnych będzie zwrócona. Ponieważ takich dzierżawców, jak Październiok, jest bardzo wielu w powiecie pszczyńskim, wynik procesu ma na przyszłość bardzo wielkie znaczenie dla chałupników pszczyńskich.

Zachęceni korzystnym wynikiem procesu o zwrot nadpłaconego dzierżawnego rolnicy pszczyńscy **próbują obecnie wystąpić ze skargą przeciwko ks. Pszczyńskiemu,** domagając się od niego zwrotu niesłusznie ich zdaniem zabranych po buncie chłopów śląskich gruntów. Gdyby rzeczywiście doszło do zapowiadanego przez chałupników sporu sądowego, i gdyby dał on wynik pomyślny, wywołałby zasadniczą zmianę w sytuacji naszego chłopa. Jeden z adwokatów pszczyńskich otrzymał w tych dniach od kilku mieszkańców Goczałkowic polecenie zbadania akt historii chłopów pszczyńskich i stwierdzenia możliwości powodzenia ewentualnego procesu o zwrot zabranych im swego czasu gruntów.

Podstawą do wszczęcia tego procesu ma być skarga 35-ciu mieszkańców gminy Goczałkowice Górne, którzy wystąpili z nią w r. 1849 przeciwko ówczesnemu panu na Pszczynie hr. Hochbergowi i jego synowi Janowi. Skarga wspomina naprzód o tym, że jeszcze w 1700 roku 24 obywateli z Goczałkowic domagało się od swego pana przywrócenia prawa używalności stawów Zabrzyczowskiego, Maćkowskiego i Zastawskiego, oraz pól, położonych w ich sąsiedztwie. Wody i pola te były własnością wszystkich 3-ch chłopów, jednak ówczesny pan zabronił im ich używania. Kiedy w dniu 13 marca 1780 sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny, ten przywrócił pełne prawa dawnym posiadaczom. Z dalszej części skargi wynika, że pomimo takiego orzeczenia sądu prawowici właściciele nie używali ich gruntów z powodu ciągłych przeszkód ze strony ich pana. W końcu doszło do tego, że akta sądowe zaginęły, wobec czego pokrzywdzeni nie mogli się upomnieć o swe prawa. Czas sprawił to, że po śmierci procesujących się, dzieci ich zapomnieli o całej sprawie, tak, iż grunta pozostały pomimo wszystko w posiadaniu ks. Pszczyńskiego. W ten sposób mieszkańcy Goczałkowic utracili według skargi 355 morgów pól.

W obecnej chwili rozważana jest prawna strona ewentualnego procesu o zwrot majątków pańszczyźnianych i jego powodzenia. Jest bowiem rzeczą pewną, że pociągnąłby on olbrzymie koszty, któreby dotknęły bardzo mocno już i tak zbiedniałych rolników. Pomimo wielkich zastrzeżeń ze strony prawników co do powodzenia procesu, w pow. pszczyńskim jest jednak bardzo wielu optymistów, wierzących w możliwość zwrotu gruntów pańszczyźnianych.

Pies porywaczem dzieci

Gangsterzy amerykańscy zeszli... n a p s y! — tak przynajmniej twierdzi M. Hoover, szef wydziału do walki z gangsterstwem. Nic w tym dziwnego.

Dziwniejszy natomiast jest wypadek, w którym pies wystąpił w roli „porywacza dzieci“, t. zw. „k i d n a p p e r a“.

W Niemczech północnych, w miejscowości Stelle pod Syke, pewna mieszkanka zauważyła dużego psa, niosącego w pysku małe dwuletnie dziecko. Pies wziął malca ostrożnie za suknie i uniósłszy łeb do góry dźwigał ten niezwykły, rozkrzyczany ciężar w niewiadomym kierunku.

Kobieta uratowała wystraszone dziecko z paszczy psa. Ciekawe jest pytanie, czym powodowało się zwierzę, uprowadzając dziecko. Być może, że pies przyzwyczajony do przebywania z dziećmi, czuł się w obowiązku zaopiekować się malcem, pozostawionym na ulicy.

Zdarzają się często wypadki, że pies występuje w roli „niańki“, czuwa nad każdym krokiem dziecka, ratując je nieraz z opresji. Znany jest np. fakt, że pies widząc malca nad brzegiem stawu w obawie, by dziecku nie stało się coś złego, chwytał je za suknie i odciągał w bezpieczne miejsce. Nie jest również wykluczone, że pies należał do gatunku tak zwanych zdziczałych, to jest takich, w których nie zupełnie zamarły pierwotne krwiożercze instynkty, odziedziczone po dzikich przodkach. W tym wypadku los dziecka byłby straszny. Pies po zawleczeniu malca w bezpieczne miejsce, byłby go napewno rozszarpał.

Istnieje wreszcie jeszcze trzecia możliwość, że pies o wyjątkowo łagodnym charakterze, sam mając małe, zaopiekował się ludzką wprawdzie, ale również małą bezbronną istotą, wyładowując w ten sposób swój instynkt macierzyński.

Objawy instynktu macierzyńskiego w stosunku do przedstawicieli innych gatunków są u psów dość częste. Wielki miłośnik i znawca zwierząt Hagenbeck opowiada, że suczka, której oddano do wykarmienia maleńkie lwiątko, opiekowała się wyrosłym już synem pustyni i przebywała z nim w jednej klatce. Zwierzęta tak się polubiły, że jedno bez drugiego nie mogło się obejść. Gdy ktoś z publiczności zbliżał się do klatki z lwem, suczka stawała groźnie na dwóch łapkach i głośnym szczekaniem usiłowała oddalić „niebezpieczeństwo“, grożące jej pupilkowi.

W KSIĘGARNI

— Chciałbym jakiś dobry tom poezyj..

— Może „Wolność tragiczna“ laureata państwowej nagrody literackiej Wierzyńskiego, albo „Demona nocy“ Łobodowskiego, któremu przyznano ostatnio nagrodę młodych?

— Ile wynosi nagroda państwowa?

— Pięć tysięcy złotych.

— A nagroda młodych?

— Dwa tysiące.

— To poprosze Wierzyńskiego!

AUTOMATYZACJA

— Ho, ho — mruczy abonent—dziś widać wszystkie fałszywe numery są zajęte. Od razu otrzymałem dobre połączenie.

KASPROWICZ I GÓRAL

Kasprowicz, przybywszy do Zakopanego na pocztę, został zaproszony przez jednego z górali, aby mu odczytał list, uadesłany do niego.

Słynny poeta, wziąwszy list do rąk, nie mógł odczytać, tak był nieczytelnie napisany. Góral czekał chwilę zniecierpliwiony, wreszcie rzekł, wydzierając z rąk list Kasprowiczowi:

— A dyć mogliście, panocku, od razu pedzieć, że nie umiecie cytać, a nie zabierać czasu mnie i sobie.

ZA PÓŹNO!

— Poznał się pan ze swoją żoną w Zoo, w t. zw. „tanią niedzielę“? Prawda?

— Tak, oszczędza się zawsze nie wtedy, gdy trzeba!

(„Le Rire“)